

Historia badań językoznawczych

Spis treści

Opis przedmiotu w języku polskim i angielskim	2
Opis skrócony przedmiotu w języku polskim i angielskim	2
Opis przedmiotu w języku polskim i angielskim	2
Ogólne wprowadzenie	5
Ogólne wprowadzenie (skrótowe)	5
Szkieletowy zarys chronologiczno-geograficzno-osobowy głównych nurtów poznania języka i języków ..	5
Ogólne wprowadzenie (rozszerzone)	5
Schemat głównych poglądów na miejsce Języka [J] w Rzeczywistości [R]	7
Wprowadzenia merytoryczne do czterech działów opisu historycznego	8
I. Język i rzeczywistość	8
II. Język w aspekcie <i>działania</i> i w aspekcie <i>narzędzi</i> działania – jego i ich <i>ogólne</i> cechy funkcjonalne	16
III. Zróżnicowanie funkcjonalne w języku i językach oraz w mowie	22
IV. Różnorodność języków i ich zmienność	26
Dyspozycje szczegółowe	29
I. Język a rzeczywistość	29
I. c.d. Ogólna funkcjonalna charakterystyka języka	29
I. c.d. Język a społeczeństwo	31
II. Język <u>==</u> działanie, zdarzenia; wyrażenia jako „narzędzia”; ich natura i struktura ogólna	32
III. Zróżnicowanie funkcjonalne w języku	33
IV. Różnorodność i zmiana w języku	34
Wybrane pozycje z literatury przedmiotu	35

Opis przedmiotu w języku polskim i angielskim

Opis skrócony przedmiotu w języku polskim i angielskim

Przegląd *wybranych* ważących idei, stanowisk i wyników *teoretycznych* w dziejach badań nad językiem – z uporządkowaniem ze względu na wybrane kręgi problemowe, a także z ogólną orientacją geograficzno-osobowo-chronologiczną.

An overview of *selected* significant *theoretical* ideas, tenets and results in the history of investigations of language and languages – according to the selected problem areas; a general synoptic view of the relevant geographic-personal-chronological data.

Opis przedmiotu w języku polskim i angielskim

1. Zarys chronologiczno-geograficzno-osobowy głównych nurtów poznania języka i języków: od jego początków (Chiny; Indie; Grecja i Rzym; Arabia) - poprzez zachodnioeuropejskie średniowiecze i wczesną nowożytność - do ww. XVII-XX (tradycja francuska, angielska, niemiecka ww. XVII-XVIII; językoznawstwo XIX w. z nowymi odłamami geograficznymi: Ameryka, Rosja, Polska, Szwajcaria i in.; główne kierunki i szkoły nauki o języku w w. XX z ich korzeniami w w. XIX; epoka post-klasycyzmu-strukturalistyczna: II poł. XX i pocz. XXI w.).

2. Przegląd *wybranych* ważących idei, stanowisk i wyników teoretycznych w badaniach nad językiem – z uporządkowaniem ze względu na następujące kręgi problemowe:

I. Język — rzeczywistość.

II. Język — (a) działanie, zdarzenia; (b) wyrażenia jako narzędzia; ich natura ogólna i ogólne właściwości strukturalne.

III. Dyferencjacja funkcjonalna w języku.

IV. Różnorodność środowiskowa i zmiana w języku.

Ad I. Miejsce j. w rzeczywistości - funkcjonalne i genetyczne.

Ogólna charakterystyka funkcjonalna j. (poglądy idiogeniczne i allogeniczne) oraz relacja: j. a wiedza. Linia „prawdocentryczna” (arystotelejska) a linia „ekspresywna” w ujęciu języka; psychologizm i antypsychologizm. Reprezentacjonizm lub instrumentalizm poznawczy vs. „komunikatywizm” w obrazie j.

Biwalencja (prawdziwościowa) zdań (wypowiedzeń), dychotomiczna / trychotomiczna struktura treściowa wypowiedzeń. Problem izomorfizmu j. / wypowiedzeń i wiedzy / rzeczywistości (realizm – nominalizm – konceptualizm – antyrealizm).

Pozapoznawcze właściwości wyrażen.

J. a społeczeństwo. Społeczny charakter j. Relacja j. do innych zjawisk społecznych jako ich warunku koniecznego i wystarczającego.

Szkicowa charakterystyka problemu pochodzenia j. w dziejach myślenia o j.

Ad II. Język — (a) działanie, zdarzenia; (b) wyrażenia jako narzędzia; ich natura ogólna i ogólne właściwości strukturalne.

Pojęcia działania i narzędzi w odniesieniu do j. Koncepcja Platona; koncepcje indyjskie. Humboldtowskie pojęcia *energeia*; *ergon*. Saussurowskie pojęcia *langage*; *parole*; *langue* / *kode* i odniesienia do nich w dziejach wcześniejszych (m.in. Baudouin de Courtenay i Kruszewski; Whitney) i późniejszych (Chomsky).

Proporcjonalizm (analogia), oś syntagmatyczna / oś paradygmatyczna.

Ogólne właściwości wyrażen; inwariancja wyrażen / jednostek j.; przezroczystość wyrażen.

Składnia – syntagmatyka – kompozycjonalność (walencja, projekcja).

Media: substancja dźwiękowa; pismo; gesty i in.

Technika: segmentalność (sylabiczność); operacyjność („item-and-process”); linearność i alinearność; werbalność, frazowość; problem redundancji i fleksja; problem słowotwórstwa. Tzw. drugi szczebel rozcłunkowania (fonetyka i fonologia; grafematyka).

Ad III. Dyferencjacja funkcjonalna w języku.

Funkcjonalne typy wyrażen: podstawowe predykatywne, referencjalne, metatekstowe – w związku z problemem struktury tematyczno-rematycznej; wyrażenia semantycznie elementarne; tzw. siły illokucyjne i „akty mowy”; tzw. supozycje; sprawa imion własnych i wyrażen okazjonalnych. Tzw. pola semantyczne.

Uzupełniające właściwości wyrażen: instrumentalizacja praktyczna, emotywna, poetycka (tzw. funkcje j.: impresywna, ekspresywna, poetycka).

Wyrażenia a użycia wyrażen: semantyka vs. pragmatyka (m.in. problem metafory, metonimii, „implikatur”).

Problemy opisu semantycznego i analizy semantycznej wyrażen. Sprawa tzw. materiału negatywnego (dewiacji).

Ad IV. Różnorodność środowiskowa i zmiana w języku.

Naturalność różnorodności środowiskowej, konwencjonalności i ograniczonej zmienności wyrażen.

Badania opisowe i porównawcze nad językami. Badania porównawcze genealogiczne; tzw. regularne odpowiedniości dźwiękowe. Badania typologiczne, konfrontatywne. Badania arealne; geografia lingwistyczna (izoglosy) i problem odrębności języków etnicznych.

Typy i mechanizmy zmian.

Zmiany fonetyczne i fonologiczne; tzw. prawa dźwiękowe; problem ciągłości / nieciągłości zmian. Zmiany tzw. analogiczne. Zmiany funkcjonalne.

Zmiany w przekazie międzypokoleniowym i międzyśrodowiskowym. Mieszanie języków (substrat, superstrat, adstrat; zapożyczenia). Ekonomia wysiłku. Frekwencja jako czynnik zmienności. Inne suponowane przyczyny zmian.

1. A chronological-geographic-personal outline of the main trends in the inquiry into language and languages: from its beginnings (China; India; Greece and Rome; Arabia) – through the western Middle Ages and the early modern era – to the 17th-20th centuries (French, English, German traditions of the 17th-18th centuries; the 19th century linguistics with its new geographic areas: America, Russia, Poland, Switzerland and others; the main tendencies and schools in the science of language in the 20th century, with their roots in the 19th century; the post-classical-structuralist era: the second half of the 20th and the beginning of the 21st century).

2. An overview of *selected* significant *theoretical* ideas, tenets and results in the history of investigations of language and languages – according to the following selected problem areas:

I. Language — reality.

II. Language — (a) action, events; (b) expressions as instruments; their general nature and general structural properties.

III. Functional differentiation in language.

IV. Communal variability and change in language.

Ad I. The functional and genetic place of language in the reality.

A general functional characterization of l. (idiogenic and allogenic views) and the relationship: l. and knowledge. The “truth-centric” (Aristotelian) and the „expressivistic” lines of approach to l.; psychologism and antipsychologism. Representationalism or cognitive instrumentalism vs. „communicativism” in the image of l.

(Truth) bivalence of sentences (utterances), dichotomic / trichotomic content structure of utterances. The problem of isomorphism of language / utterances and knowledge / reality (realism – nominalism – conceptualism – antirealism).

Extracognitive properties of expressions.

L. and society. The social nature of l. The relationship of l. to other social phenomena as their necessary and sufficient condition.

An outline of views concerning the origin of l. in the history of reflection on l.

Ad II. Language — (a) action, events; (b) expressions as instruments; their general nature and general structural properties.

The concepts of action and instruments as applying to 1. Plato's conception; Indian conceptions. The Humboldtian concepts *energeia*; *ergon*. The Saussurean concepts *langage*; *parole*; *langue / code*; their counterparts in the foregoing and later history (Baudouin de Courtenay and Kruszewski; Whitney, among others; Chomsky).

Proportionalism (analogy); the syntagmatic / paradigmatic axis.

General properties of expressions; invariance of expressions / units of language; transparency of expressions.

Syntax - syntagmatics – compositionality (valency, projection).

Media: sound substance; writing; gestures etc.

Techniques: segmentality (syllabicity); operationality ("item-and-process"); linearity and alinearity; verbliness, phrase organization; the problem of redundancy and inflection; the problem of word-formation. The so-called second level of articulation (phonetics and phonology; graphematics).

Ad III. Functional differentiation in language.

Functional types of expressions: basic predicative, referential, metatextual ones – in their relationship to the problem of the thematic-rhematic structure of utterances; semantic primitives; so-called illocutionary forces and 'acts of speech'; so-called suppositions; the issue of proper names and occasional (indexical) expressions. So-called semantic fields.

Supplementary properties of expressions: practical, emotive, poetic instrumentalisation (the so-called impressive, expressive, poetic functions).

Expressions and use of expressions: semantics vs. pragmatics (inter alia: problems of metaphor, metonymy, „implicatures“).

Problems of semantic description and analysis of expressions. The issue of so-called negative linguistic material (deviance).

Ad IV. Communal variability and change in language.

Naturalness of communal variability, conventionality and limited change of expressions.

Descriptive and comparative investigations of languages. Genealogical comparative investigations; so-called regular sound correspondences. Typological, confrontative investigations. Areal investigations; linguistic geography (isoglosses) and the problem of separateness of ethnic languages.

Types and mechanisms of change.

Phonetic and phonological changes; so-called laws of sound change; the problem of continuous / non-continuous character of change. So-called analogical change. Functional changes.

Change in intergeneration and intercommunal transmission of l. Processes of mixing languages (substrate, superstrate, adstrate; borrowings). Economy of effort. Frequency as a factor in change. Other purported causes of change.

Ogólne wprowadzenie

Ogólne wprowadzenie (skrótowe)

Swoistość dziejów badań języka i języków. Badania filozoficzne i teoretyczne – badania materiałowe. Główny przedmiot wykładu: *pierwszy* z tych działów badań.

Plan: (a) szkicowy zarys chronologiczno-geograficzno-osobowy głównych nurtów poznania języka i języków; (b) przegląd *wybranych* ważących idei, stanowisk i wyników teoretycznych w badaniach nad językiem – z uporządkowaniem ze względu na następujące kręgi problemowe: I. język — rzeczywistość; II. język — działanie, zdarzenia; struktura; III. dyferencjacja funkcjonalna w języku; IV. różnorodność języków i zmiana w językach.

Szkicowy zarys chronologiczno-geograficzno-osobowy głównych nurtów poznania języka i języków

Początki: ich związek z potrzebami przekazu tradycji kulturowej i kultowej, drugorzędnie: z potrzebami myśli filozoficznej. Rzut oka na specyfikę dziejów myśli językoznawczej w Chinach, Indiach, Grecji i Rzymie, Arabii (oraz Persji, Turcji).

Centralny – z punktu widzenia dominacji światowej – nurt badań: **Grecja** od w. VI przed Chr. wraz z pozostającym później pod jej wpływem Rzymem oraz Wschodem helleńskim i **Arabia** (a dalej: Persją, Turcją, Armenią) poprzez ich wszystkie dziedzictwo **zachodnioeuropejskie** — średniowieczne i nowożytne (głównie francuskie, angielskie, włoskie, hiszpańskie) — do ww. XVIII – XX i chwili obecnej. Szczególna rola **Niemiec** w w. XIX (obok nich – Dania). Głównie II poł. w. XIX: początki wkładu **Ameryki** (USA), **Rosji**, **Polski**, **Szwajcarii**. Wyrastające stąd nurty XX w. (a) **europejskie**, (b) **amerykańskie**.

Nurty marginalne: **Chiny** od VI w. przed Chr. (z pozostającą później pod ich wpływem Japonią, Koreą); **Indie** od V w. przed Chr. (z długą wcześniejszą tradycją; pod ich wpływem – Tybet, Indonezja). W nowożytności: znalezienie się tych krajów w orbicie wpływów zachodnioeuropejskich i amerykańskich.

Ogólne wprowadzenie (rozszerzone)

Niemal wszystkich istotnych i zamkniętych „wglądów” (czy to trafnych, czy nietrafnych) w ogólne właściwości języka, tzn. we właściwości mowy oraz konkretnych języków jako jej instrumentów, a także sformułowania możliwych programów badań szczegółowych nad językami, po części zrealizowanych (oczywiście zaledwie fragmentarycznie), dokonano w okresie, który szcharakteryzujemy w sposób następujący. Jest to okres mający swój początek, jak mówiliśmy, przeszło 25 stuleci temu, kiedy to powstały pierwsze historycznie poświadczone dokumenty z zakresu refleksji nad językiem (niewątpliwie prawdziwy jej początek miał miejsce znacznie wcześniej, zgoda tysiące lat wcześniej, tylko że nie pozostały żadne znane nam konkretne ślady takich osiągnięć); okres ten ma swe zakończenie w ostatnich dziesięcioleciach w. XIX i kilku pierwszych dziesięcioleciach w. XX.

Ten wskazany tu końcowy podokres *poprzedzający II połowę XX wieku* obejmuje około 70-80 lat z datą 1900 mniej więcej pośrodku. Jest to okres, do którego należą m.in.: działalność szkoły lipskiej, głównie „młodogramatycznej” (od lat siedemdziesiątych XIX w.), polskiej szkoły kazańskiej J.N. Baudouina de Courtenay (w podobnych latach), szkół rosyjskich tak wybitnych uczonych jak F. Fortunatow i L. Szczerba (ten ostatni był wyróżniającym się uczniem Baudouina de Courtenay [w późniejszym, petersburskim okresie jego działalności]), szkoły genewsko-paryskiej (od końca w. XIX do I połowy w. XX: chodzi tu o przełomowe nauczanie de Saussure’a [początkowo adepta szkoły lipskiej] korzystające z osiągnięć niemieckich, polskich [Baudouina de Courtenay i jego ucznia z okresu kazańskiego, M. Kruszewskiego] oraz amerykańskich [Whitney]), francusko-niemiecko-szwajcarsko-włoskich szkół geografii lingwistycznej i lingwistyki arealnej (z podobnego okresu); następnie wyrastających w wielkiej mierze z inspiracji saussurowskiej dwóch głównych szkół europejskich: szkoły praskiej (okres po I wojnie światowej, okres wielkich osiągnięć N.S. Trubieckiego, R.O. Jakobsona, V. Mathesiusa, K. Bühlera [z kontynuacją po II wojnie światowej]) i szkoły kopenhaskiej (mniej więcej równoległej do szkoły praskiej; główne dzieło najważniejszego twórcy, L. Hjelmsleva, nosi datę 1943), a niezależnie od tego posthumboldtowskiej szkoły neolingwistycznej (pierwsze dziesięciolecia XX w. – B. Croce, K. Vossler). Jest to,

dalej, okres, do którego należą wczesne, socjologicznie zorientowane, prace amerykańskie (wspomniany już W.D. Whitney z jego głównym dziełem z r. 1875), twórczość najwybitniejszego amerykańskiego filozofa języka Ch.S. Peirce'a (okres późniejszy – do r. 1914, tzn. do roku śmierci Peirce'a), a także amerykańska twórczość komparatystyczna z pogranicza stuleci F. Boasa i E. Sapira (z jego głównym dziełem *Language* z r. 1921); następnie, najbardziej chyba przełomowe w całych dziejach teorii języka niemieckie i brytyjskie dzieła filozoficzne G. Fregego – B. Russella – L. Wittgensteina (jego *Traktat Logiczno-Filozoficzny* nosi datę 1921; pisany był głównie w latach pierwszej wojny światowej), a także prace M. Schelera (zm. 1925; głównie I ćwierć XX w.); dalej, twórczość Anglika J.L. Austina (środkowe lata XX w. [Austin, ur. w r. 1911, zmarł przedwcześnie w r. 1960]) i wielu innych znakomitych, wnikliwych i błyskotliwych badaczy, takich jak wielki lingwista-komparatysta francuski końca XIX i pierwszych dziesięcioleci XX w. A. Meillet, partner de Saussure'a, jak Ch. Bally, uczeń de Saussure'a, znakomity „saussurowski” teoretyk francuski, jeden z wydawców pośmiertnego *Kursu językoznawstwa ogólnego* mistrza (1916), z własnym ważącym dorobkiem zwłaszcza w dziedzinie nauki o wypowiedzi i stylistyki, jak niepospolici uczeni-angliści, a zarazem teoretycy, działający w I połowie XX w., Duńczyk O. Jespersen i Anglik A. Gardiner (który był też orientalistą), jak wybitni niemieccy i rosyjscy uczeni tej samej doby; a wreszcie jeden z największych indoeuropeistów światowych, polski koryfeusz językoznawstwa ogólnego i teoretycznego J. Kuryłowicz (od lat trzydziestych do siedemdziesiątych).

Cały ten zarysowany tu dość grubo okres przełomu XIX i XX w., wraz z latami bezpośrednio go poprzedzającymi i bezpośrednio następującymi po nim, przyniósł erupcję płodności teoretycznej tak wielkiej miary, że przyćmiła ona nawet skądinąd niezwykłą bujność siedemnasto- i osiemnastowiecznej europejskiej myśli lingwistyczno-filozoficznej (francuskiej [m.in. gramatyka z Port Royal, R. Descartes, E. Condillac, N. Beauzée], włoskiej [G. Vico], angielskiej i szkockiej [m.in. F. Bacon, Th. Hobbes, J. Locke, G. Berkeley, J. Harris, Th. Reid], niemieckiej [przede wszystkim G. Leibniz, J. Süssmilch, J.G. Hamann, J. Tetens, J.G. Herder]), z jej głównie niemiecką kontynuacją przekraczającą nawet środek w. XIX, kontynuacją, której najbardziej sztandarowym imieniem stało się w I połowie w. XIX nazwisko W. von Humboldta. Obok tego (zasadniczo Humboldtowskiego) nurtu „romantycznego” i „psychologistycznego” trzeba postawić kontynuację, w podobnym czasie (I poł. w. XIX), wielkiej empirystycznej tradycji angielsko-szkockiej i francuskiej (niewątpliwie najbardziej wpływowym jej przedstawicielem był w w. XVIII Francuz É. Condillac [na pewno w głównej mierze kształtujący poglądy Polaków okresu Oświecenia]), z najznakomitszym pozytywistycznym przedstawicielem tej tradycji w w. XIX, Anglikiem J.S. Millem.

Z ogromnego posiewu, jaki przyniósł omówiony wcześniej skrótowo najdonioślejszy okres badań (II połowa XIX w. – I połowa w. XX), a po części z opozycji wobec pewnych idei w tym czasie głoszonych, wyrosła rozwijająca się do chwili obecnej, wciąż w tych samych głównych nurtach problemowych, lingwistyka teoretyczna II połowy XX wieku. Ilościowo stanowi ona z niczym nie dający się porównać skok w stosunku do *całej* wcześniejszej historii. Samych publikacji należących do tego okresu jest *wielokrotnie* więcej niż wszystkich w ogóle dzieł dotyczących języka i języków w całym okresie poprzedzającym – od „zarania dziejów” do I połowy XX w. łącznie. Ale nie tylko strona ilościowa oddziela lingwistykę teoretyczną tej epoki w sposób stanowczy od wszystkich antecedenencji. Idzie również, z jednej strony, o pewne nowe *idee*, a z drugiej, o zupełnie nowe *techniki* naszej współczesności (np. metody „korpusowe” i wszelkie w ogóle opracowania komputerowe, elektroniczne), techniki stwarzające i możliwości i realia badań w tak olbrzymiej skali, że ich kontrast z tym wszystkim, co robili zajmujący się językiem uczeni, choćby tak późno, jak w I połowie XX w., nie mówiąc już o przeszłości obejmującej wszystkie stulecia aż do w. XIX łącznie, jest porażający.

Jeśli chodzi o wspomniane nowe idee tego najbliższego nam okresu, na czoło wysuwa się postać N. Chomskiego z jego koncepcją odrębnego „modułu” językowego w organizmie ludzkim oraz programem „pracującego opisu języka [ściślej: opisu kompetencji językowej]”, który zmodelowałby w sposób zarazem globalny i dostatecznie szczegółowy (nie: incydentalno-ilustracyjny) rzeczywiste procesy *powstawania* struktur językowych tworzących aktualne wypowiedzi (oczywiście procesy inne niż fizjologiczne). Sama odrębność owego „modułu” odpowiada koncepcji „idei wrodzonych” oraz „rei cogitantis” Kartezjusza i jego szkoły; Chomsky świadomie do tych koncepcji nawiązał. Ale od ogólnikowej wizji XVII-wiecznej miało się teraz przejść do technicznego opracowania dokładnego mechanizmu „produkującego” mowę. Takie szczegółowe i „robocze” opracowania koncyduje się, zgodnie z naszkicowanym tu widzeniem spraw, w dziedzinie składni, fonologii, semantyki, pragmatyki (lingwistycznej). Większość programów tego rodzaju, jakie powstawały w minionym półwieczu, nie wiąże się już z samym tylko nazwiskiem Chomskiego, lecz z projektami i wizjami wielu innych uczonych. Ich zastępy wzrosły niepomiernie. Wzrosły one wraz z rozgałęzionym w niespotykany przedtem sposób piśmiennictwem, licznymi planowo fundowanymi na szczeblu państwowym i międzynarodowym przedsięwzięciami badawczymi, lawiną sympozjów, konferencji itd.

Otóż to, co się rozwinęło w lingwistyce teoretycznej głównie w latach sześćdziesiątych XX wieku (pierwsze doniosłe dzieło Chomskiego, *Syntactic Structures*, nosi datę 1957, jedno z następných, w swoim czasie

najgłośniejsze, *Aspects of the Theory of Syntax*, datę 1965) i w dalszych jego dziesięcioleciach, mimo wszelkich daleko idących zmian i innowacji w programach szczegółowych (jak chociażby te, jakie były wprowadzane w kolejnych „modelach” samego Chomskiego, który jest wciąż nowatorsko produktywny, choć nigdy nie naruszył swojej ciągłości tego, co robi), trwa jako charakterystyczny ruch myślowy, którego rychłego zamknięcia nic nie wróży.

Schemat głównych poglądów na miejsce Języka [J] w Rzeczywistości [R]

I. Sceptycyzm:	$R z$	$R m$	J jako społeczno-komunikacyjne odzworowanie $R m$
II. Psychocentryzm (wersja I):	$R z$	$R m$ jako odzworowanie $R z$	J jako społeczno-komunikacyjne odzworowanie $R m$
III. Psychocentryzm (wersja II):	$R z$	$R m$ jako odzworowanie $R z$	J jako społeczno-komunikacyjne odzworowanie $\{R m, R z\}$
IV. Logocentryzm ekspresyjny:	$R z$	$R m \approx j$	
V. Logocentryzm wiedzocentryczny:	$R z$	$R j$ <i>primarna</i> jako społeczno-komunikacyjne odzworowanie (suponowanej) wiedzy $R j$ <i>sekundarna</i>	

Legenda. $R z$ – rzeczywistość zewnętrzna; $R m$ – rzeczywistość mentalna; $R j$ – rzeczywistość językowa.
Reprezentanci (wybór):

- I. sofisci (np. Protagoras, Gorgiasz);
- II. arystotelizm;
- III. Platon (*Kratylos*); stoicy; Abélard; modyści;
- IV. Vico; Condillac; Hamann, Herder; Humboldt, Steinthal; de Saussure; Wittgenstein (*Dociekania filozoficzne*);
- V. Leibniz; Frege, Wittgenstein (*Traktat logiczno-filozoficzny*); Davidson.

Wprowadzenia merytoryczne do czterech działów opisu historycznego

I. Język i rzeczywistość

W każdym języku naturalnym możemy tworzyć coraz to nowe kształty *językowe*, o których mówi się, że „odnoszą się” one do kogoś lub czegoś *poza nimi*. Ten stan rzeczy jest bez najmniejszej wątpliwości przedmiotem *powszechnej wiedzy* dotyczącej języka naturalnego. A przy tym kluczową jego osobliwością, właściwie dla każdego w równym stopniu jasną, jest ta okoliczność, iż owo „odniesienie” może dotyczyć *kogokolwiek* lub *czegokolwiek*, kto *resp.* co *istnieje*, a nawet *czegokolwiek*, co przeciwstawia się rzeczom istniejącym jako właśnie *nie istniejące*. Kształty językowe „odnoszą się” tak dalece do *czegokolwiek*, że przedmiotem owego „odniesienia” stają się również części samego języka, których mianem najogólniejszym jest wyraz *wyrażenie*, a wreszcie nawet *wyrażenia* aktualnie wymyślane lub zgoła zaledwie możliwe.

O tym nieco tajemniczym „odniesieniu” możemy na razie powiedzieć tylko tyle, że jest ono czymś *innym* niż prosta *współobecność* przedmiotów, w szczególności czymś *innym* niż współobecność obiektów zwanych *ornamentami*, z innymi przedmiotami, z przedmiotami normalnego użytkowania, takimi jak na przykład budynki, drzwi, suknie lub zabawki (skądinąd ornamenty, ozdoby są obiektami niemal równie osobliwymi, co wyrażenia, bo są, podobnie do tych ostatnich, niejako dodane na zasadzie „*ekstra*” do przedmiotów natury lub przedmiotów wytworzonych dla naszych potrzeb praktycznych).

Ta niezwykła, osobna relacja do innych przedmiotów, którąśmy tu wstępnie nazwali „odniesieniem”, jest dla języka i wyrażen absolutnie *konstytutywna*. Tam, gdzie takiego „odniesienia” (odmiennego od wspomnianej prostej współobecności) nie ma, nie ma też w ogóle ani języka ani wyrażen. Istotę tego „odniesienia” omówimy w *sposób generalny* niżej – jako osobny temat. *Szczegóły* dotyczące jego *realizacji* to przedmiot rozdziału II, a także III. W zgodzie z tym ważne z obecnego punktu widzenia *dokładniejsze* charakterystyki języka, których myśliciele w różny sposób dotykali, zostaną podane we wprowadzeniach do tych właśnie dalszych rozdziałów.

Powtórzmy: zasadniczy nacisk trzeba położyć na to, że wyrażenia obejmują swym „odniesieniem” *wszystko*, że językowi naturalnemu przysługuje to, co bywa nazywane *uniwersalizmem*. Oczywiście, chodzi o uniwersalizm *potencjalny*: wprowadza się przecież często całkowicie nowe pod względem treści (a i kształtu) pojęcia-wyrażenia. Ważny jest fakt, że nie stanowi to dla użytkownika jakiegokolwiek języka naturalnego żadnej szczególnej trudności.

Wypada powtórzyć za Johannem Süssmilchem (w. XVIII), że każdy język jest od początku *doskonały* (w wizji niemieckiego teologa przede wszystkim jako narzędzie *rozumowania*), i że żaden język, zmieniając się, tej doskonałości nie traci („samej w sobie *zmiany* w języku nie wolno automatycznie poddawać wartościowaniu, czy to pozytywnemu, czy negatywnemu”). Jeżeli pewnego funkcjonalnego rodzaju wyrażen czy też pojedynczego wyrażenia znanego jakiemuś językowi nie ma w innych językach, to ten brak daje się jednak zawsze w procesie komunikacyjnym różnymi sposobami kompensować; a w ostateczności na podporządkowaniu jest stale możliwość *zapożyczenia* z języka „obcego” tego czy innego potrzebnego wyrażenia wraz z jego funkcją. Pewne *obiektywne* trudności i bariery w procesie komunikacyjnym związane z *aktualnymi* szczegółami tych czy innych języków naturalnych są znane (por. obserwacje tego dotyczące w: Bogusławski (2009)), ale mają one charakter zasadniczo techniczny. Anglik może się nazywać *Cholera*; jego córka musi znosić pewne przykrości z tym związane, podczas gdy Polka, która jest córką *Cholery* lub *Choroby* (przynajmniej to ostatnie nazwisko istnieje autentycznie) ma prosty sposób na złagodzenie analogicznej przykrości: wystarczy, że skorzysta z reguł polskiego słowotwórstwa i nazwie się *Cholerezanką* *resp.* *Chorobianką* (co nie przeszkadza córce *Filigi* w podtrzymaniu brzmienia *Filiga* jako swego nazwiska). Jest prawdą, że języki z obligatoryjnym tzw. rodzajnikiem (np. niem. *der, die, das*) produkują teksty *ceteris paribus* nieco dłuższe niż języki bezrodzajnikowe, takie jak język polski, więc z *pewnego technicznego punktu widzenia* można w tym upatrywać jakąś kolejną niedogodność; ale jej absolutna drugorzędność i względność wprost bije w oczy. (Por. też raczej dziwny fakt, że na miejscu polskiego wyrazu *taki* i powszechnie spotykanych jego obcojęzycznych jedno- lub dwuzgłoskowych odpowiedników o olbrzymiej frekwencji użycia [ta zawsze pozostaje w statystycznej pozytywnej korelacji ze zmniejszeniem tzw. kosztów kodowania, zwłaszcza z mniejszą długością wyrazów] język czeski ma *trójzgłoskowiec* *takový*, na dodatek z długą końcową samogłoską; rzecz to nieco dziwna, ale do jakiegokolwiek prawdziwego upośledzenia czeszczyzny droga jest przecież naprawdę bardzo daleka.)

Co się tyczy samego użytego tu pojęcia języka *naturalnego*, to w tym miejscu nie musimy go, a nawet nie możemy, precyzować. Jest jasne, że jeżeli nawet mówimy w sposób całkiem literalny i, co więcej, trafny, dajmy na to, o języku *sztucznym*, takim jak esperanto, albo o zestawie symboli składającym się na tzw. rachunek (*calculus*) logiczny, matematyczny, informatyczny lub temu podobny jako o *języku* właśnie, to jednak każdy zdaje sobie sprawę z faktu, że *takie „inne”* języki, z których wiele ma charakter *bardzo ograniczony* (jeśli chodzi o

wspominane wcześniej „odniesienie”), nie mogą w ogóle istnieć bez tego, czego się uczymy jako dzieci i co właśnie nazywamy albo *po prostu* językiem, albo językiem naturalnym. Dlatego po to, by dalej klarować całą tę relację i sam wyjściowy „język naturalny”, musielibyśmy już i tak używać ni mniej ni więcej tylko właśnie języka naturalnego (wiedząc dobrze, czym on jest; co nie znaczy: umiając to wszystko sprecyzować słownie).

Już w tym, co powiedzieliśmy, kryje się coś wielce szczególnego, co wyróżnia język wśród *ogółu* wszelkich rzeczy, istot i zjawisk, z jakimi mamy do czynienia. Oczywiście każdą rzecz, każdy „byt”, na przykład drzewo (lub: drzewa w ogólności), chcielibyśmy jakoś umiejscowić w całokształcie owego „wszystkiego” – przez wskazanie jego relacji do innych „bytów”. Ale, jak to wynika z naszej charakterystyki języka naturalnego, która mówi o nim jako o czymś osobliwym, zgoła niezwykłym (dotyczy to zresztą także jakiegokolwiek innego „języka”), kiedy tylko zaczynamy myśleć o języku abstrakcyjnie, nieinstrumentalnie, a więc teoretycznie, kwestia *jego relacji* do absolutnej Całości lub, mówiąc najprościej, do *Rzeczywistości* (przez duże *R*, tzn. rzeczywistości bez ograniczeń takich jak w wyrażeniach typu *rzeczywistość Polski współczesnej*) narzuca się jako kwestia *pierwsza*, i to ze szczególną mocą. Wstępnie przyjmujemy jedynie tę prawdę bezdyskusyjną, która jest też dla nas prawdą, można rzec, wyjściową, iż język jest sam *częścią* Rzeczywistości i że ta większa, a właściwie największa, Rzeczywistość jest **nam, ludziom, dana wraz z językiem** (jako jej właśnie bardzo osobliwą częścią).

Innym tylko ujęciem tego, co staramy się tu wyłuszczyć, tzn. innym ujęciem stosunku języka do Rzeczywistości, jest możliwa odpowiedź na pytanie o „*istotę języka*”. Można i trzeba te rzeczy traktować jako równoważne. Bo jak odpowiedzieć na pytanie „*czym jest ostatecznie język*” inaczej niż wskazując, po pierwsze, na jego odrębność wobec całej reszty zjawisk, a po drugie, na jego związek z tą całą resztą oraz na naturę tego związku?

Jakoż od zarania historycznych dziejów ludzkości napotykamy coraz to nowe próby powiedzenia czegoś na ten *najogólniejszy* temat dotyczący języka: na temat tego, jaka jest jego *istota*. Tymi właśnie próbami zajmujemy się w obecnym rozdziale.

Nietrudno jest uświadomić sobie, biorąc pod uwagę wstępne obserwacje, jakieśmy przed chwilą poczynili, że w najbardziej elementarnej refleksji, której może dokonać każdy, w sposób nieuchronny wyrasta przed nami nade wszystko następująca *alternatywa*:

albo język jest czymś całkowicie swoistym, *zasadniczo* różnym od całej reszty Rzeczywistości, a ponadto jakoś niezmiernie ważnym (ta jego wielka waga nie budzi akurat niczyich wątpliwości),

albo też, zachowując z pewnością tę niezwykłą wagę (zwłaszcza dla człowieka), da się on jednak w taki czy inny sposób wyprowadzić z „bytów” odmiennych od niego samego, „bytów” jego obecności już nie wymagających.

Nie może być ponadto żadnym odkryciem, że, po pierwsze, starając się na początek, zgodnie z oczywistymi zasadami metodologicznymi, przesądzać jak najmniej, musimy mimo wszystko **bez wahania** powiedzieć, że tak czy inaczej język *nie* jest związany z rzeczami nieorganicznymi, takimi jak np. skały, lecz jedynie z „bytami” *organicznymi*, „żyjącymi”, po drugie, że tam, gdzie cokolwiek gotowi jesteśmy nazwać w sposób ogólnie przyjęty „rzeczą językową” czy też „zjawiskiem językowym”, pojawia się też **ktoś, kto coś robi i kto coś wie**. To ostatnie uszczegółowienie jest zresztą tylko automatycznym rozwinięciem poprzedniej myśli o najogólniejszej przynależności języka – o jego przynależności do świata organicznego.

Tezę o niewyprowadzalności języka z czegokolwiek poza nim można oznaczyć, posługując się technicznymi terminami teorii i metodologii nauki, jako tezę o *idiogeniczności* języka (w skrócie, jako tezę idiogeniczną), tezę zaś o jego wyprowadzalności z innych kategorii – jako tezę o *allogeniczności* języka (w skrócie, jako tezę allogeniczną).

Omówione tu naczelne możliwości ujęcia miejsca języka w całokształcie Rzeczywistości trzeba teraz powiązać z pewnymi dalszymi pytaniami i odpowiednimi alternatywami.

Na początek zwrócimy uwagę na próby interpretacji *genetycznej* lub, ściślej, na wypowiedzi mające w każdym razie *wysłowienie* odpowiadające możliwym pytaniom o pochodzenie czy też o ugruntowanie kauzalne języka.

Tu z jednej strony padały w dający się łatwo przewidzieć sposób sformułowania o charakterze socjologicznym – mówiące o tym, że za źródło języka należy uznać *konwencję*, czy też „ustanowienie (społeczne)” (najbardziej utartym symbolem tej wizji jest, obok innych sformułowań greckich, gr. celownik wyrazu *thésis* – *théseis* ‘przez ustanowienie’), z drugiej strony – sformułowania zbliżające język do zjawisk *naturalnych* – w sensie

tego, co zachodzi i tam, gdzie żadnego mówienia nie ma, a więc tego, co zachodzi zwłaszcza w organizmach zwierzęcych i co, ogólnie, należy do płaszczyzny zjawisk cielesnych, fizjologicznych (utartym symbolem tej wizji jest gr. celownik wyrazu *fúsis* ‘natura’ – *fúsei* ‘z natury’ [u czyta się tu jak francuskie zaokrąglone u, np. we francuskim wyrazie *tu* ‘ty’]).

Trzeba powiedzieć od razu na wstępie, że „konwencjonalistyczna teoria języka” jest pozornym zaledwie ujęciem genetycznym. Ogranicza się ona bowiem do trywialnej i dla każdego oczywistej obserwacji, że wyrażenia i ich kształty są różne w różnych wspólnotach ludzkich, mimo że mogą one *funkcjonować*, i przynajmniej po części rzeczywiście funkcjonują, w sposób podobny lub zgoła identyczny (por. potwierdzenie *tak* lub zaprzeczenie *nie* i ich innojęzyczne odpowiedniki). Genetyczne wyjaśnienie języka musiałoby ten fakt, preliminarnie przyjmowany jako oczywisty, uzależnić od czegoś, co się do tego faktu nie sprowadza; w przeciwnym wypadku ograniczamy się do banalnej obserwacji *opisowej*. Poza tym, jak na to często wskazywano, „konwencja” czy „umowa społeczna” wymaga już posłużenia się jakąś konwencją, co więcej, właśnie konwencją językową; z tego zaś natychmiast wynika, że teoretyzowanie „konwencjonalistyczne” jest niezbywalnie skażone uwikłaniem w destrukcyjny regres nieskończony.

Jeżeli więc chcemy naprawdę powiedzieć coś poważnego o genezie mowy, to musimy w ten czy inny sposób próbować sił w ramach „naturalistycznej” tendencji w teorii języka. Chodzić może tylko o to, jak obraz „naturalnych” źródeł języka ma wyglądać w *szczegółach*. I rzeczywiście dzieje refleksji nad językiem obfitowały w bardzo różnorakie wypowiedzi tego dotyczące. Zgodnie jednak z tym, cośmy powiedzieli we *Wstępie*, nie będziemy w tej książce relacjonowali szczegółowych pomysłów na temat tzw. glottogenezy. Miały one zasadniczo charakter literacki, nawet fantastyczny, a przynajmniej charakter spekulatywny lub anegdotyczny. Co nie może ulegać wątpliwości, to wyłącznie fakt, że język ma swe podłoże fizjologiczne, czy też może swój *materiał* fizjologiczny, i że istnieje *jakieś* pokrewieństwo między zachowaniami mownymi, z jednej strony, a określonymi zachowaniami zwierzęcymi, zwłaszcza „komunikacyjnymi”, z drugiej. Nie ma jednak żadnej poważnej hipotezy, która by prezentowała inną niż literacka wizję *przejscia* – na drodze zmian materialnych: fizycznych, chemicznych, biologicznych – od tej drugiej kategorii zjawisk do *autentycznej* mowy. Trzeba pamiętać o tym, że takiej autentycznej mowy nie ma tam, gdzie nie ma dyskursu oraz gdzie nie ma mówienia o samym mówieniu, tzn. gdzie nie jest uruchomiony od samego początku także *metajęzyk*; a tego u zwierząt ewidentnie nie ma. Ten właśnie fakt miał niewątpliwie na uwadze Kartezjusz, kiedy odrzucał „mowę papug”, „mowę małp” itd., uznając opowieści o nich za śmieszne urojenia, i kiedy opatrywał nasze mówienie specjalnym mianem radykalnie odcinającym je od wszelkich zachowań zwierzęcych; jego szczególne określenie tej naszej mowy brzmiało: *vera loquela* ‘prawdziwa mowa’.

Są jeszcze trzy aspekty problemu, którego nagłówkiem jest omawiane tu „miejsce języka w Rzeczywistości”; są to zresztą aspekty wewnętrznie powiązane ze sobą w sposób istotny.

Treścią najważniejszego z nich jest relacja języka do tego wszystkiego, co ma zbiorczą etykietkę „ludzkiego życia wewnętrznego” lub „duchowego”, inaczej „psychiki” lub „psychiki ludzkiej” (ta ostatnia nazwa jest potrzebna tam, gdzie przyjmuje się, że również istoty nie mówiące, przynajmniej niektóre, mają jakąś „psychikę”). Oczywiście chodzi tu o kompleks zjawisk pozostający po tym, jak się „wzięło w nawias” mowę: bo ta bywa skądinąd często uznawana za *część właściwą* obszaru zjawisk psychicznych.

Znowu w sposób samorzutny nasuwają się tu określone idee alternatywne:

bądź mamy do czynienia z zasadniczo niezależnymi kompleksami zjawisk bytującymi *obok* siebie, na zasadzie pewnego paralelizmu i ewentualnego współdziałania, którego szczegóły wymagają, rzecz jasna, dalszej specyfikacji,

bądź któryś z tych kompleksów *jednostronnie* warunkuje drugi, jest swoistą podstawą, z której wyrasta ten drugi, nawet jeżeli nie jest on redukowalny bez reszty do pierwszego.

Jeżeli zachodzi takie jednostronne uwarunkowanie, to pojawia się z kolei dalsza, całkiem oczywista, alternatywa:

bądź ową bazą są wspomniane zjawiska „wewnętrzne” (mówienie jest w oczywisty sposób „zewewnętrzne” – w tym sensie, że jest dostępne na równi mówiącym i „słuchaczom” [„czytelnikom” itd.]), tzn. bądź ową bazą są zjawiska zwykle nazywane sumarycznie i przy użyciu jednego wyrazu „myśleniem”, a mowa jest niejako przez nie powoływana do życia,

bądź też, odwrotnie, właśnie mowa determinuje całą resztę życia specyficznie ludzkiego – z wyłączeniem zjawisk fizjologicznych oraz tego wszystkiego, co ludzie robią niezależnie od mowy (np. kiedy matka karmi piersią

niemowlę), ale zarazem przy założeniu, że „czynności i stany mentalne” czy też „psychiczne” (w skrócie: „myślenie”) są tak czy inaczej od mowy *zależne*.

Tę ostatnią wizję dogodnie będzie nazwać wizją *logocentryczną*, lub, krótko, *logocentryzmem*. Pogląd logocentryczny nie jest zresztą czymś jednolitym (niżej powiemy wstępnie o jego zasadniczym różnicowaniu). Poglądy nie spełniające warunków wizji logocentrycznej nazwiemy *psychocentrycznymi*; zbiorczo będziemy mówić o *psychocentryzmie*. Także w jego obrębie występowało i występuje pewne zniuansowanie; odpowiednio do tego autorzy obecnej książki, opowiadający się jednoznacznie za wizją logocentryczną, oceniają jednak wypowiedzi, ogólnie rzecz biorąc, „psychocentryczne” – w sposób różnicowany.

Jeśli chodzi o zasadniczy (wyżej wspomniany) podział w obrębie *logocentrycznych* wizji języka, na których się skupimy w największym stopniu w swej prezentacji, to dotyczy on parametru wartości logicznych: prawdy i fałszu. Sprowadza się to w ostatecznym rozrachunku do roli pojęcia ‘wiedzy’ w oglądzie języka. Było ono, wraz z przywołanymi wartościami logicznymi, bądź uznawane za decydujące, kluczowe, w całej domenie zjawisk językowych, bądź też spychane na dalszy plan lub wręcz odrzucane jako dla nich nierelevantne. W tym ostatnim wypadku język był na ogół traktowany jako upostaciowanie dość nieokreślonej „ekspresji”, przez którą można rozumieć kompleks obejmujący „reakcję” istot mówiących wobec świata zewnętrznego i „spontaniczne działanie” mówiących – dotykające (przynajmniej w wielkiej mierze) sprawczo, na drodze werbalnej, tego samego świata. Sprawa prawdy i fałszu, a w efekcie również wiedzy, traktowana tu była jako mniej lub bardziej obojętna (albo też jako zasadniczo wątpliwa: tak było u przedstawicieli różnych orientacji „sceptycznych”).

Otrzymujemy w ten sposób bifurkację poglądów logocentrycznych, którą oznaczymy umownie jako przeciwstawienie „*logocentryzmu wiedzocentrycznego*” i „*logocentryzmu ekspresyjnego*”.

Jako swoistą, bardziej szczegółową, mutację orientacji psychocentrycznej (chodzi tu o drugi z wyżej zasygnalizowanych trzech dodatkowych aspektów „miejsca języka w Rzeczywistości”) wypada potraktować mającą duże powodzenie ideę *podwójnego* źródła języka: biologicznego i kulturowego. To wszystko, co nazywamy „kulturą”, miałyby, zgodnie z tą ideą, powstać, w wyniku ewolucji gatunkowej, jako coś swoistego (przynajmniej w pewnych przejawach) – *obok* „pierwocin” języka. Ponadto te zjawiska „kulturowe” miały następnie przyczyniać się do wykształcenia się w pełni rozwiniętej zdolności mownej oraz jej rozbudowanych instrumentariów w postaci języków naturalnych w ich mniej więcej doskonałej postaci; z tym, że wyznawcy tego poglądu bynajmniej nie negują obecności także zwrotnego oddziaływania rozwijającego się języka na postęp kultury i cywilizacji (takie zaprzeczenie byłoby przecież szczytem aberracji).

Takiej wizji przeciwstawia się pogląd (przyjmują go autorzy tej książki), zgodnie z którym cała kultura i cała cywilizacja *bez najmniejszej reszty* zawdzięcza swe istnienie istnieniu języka, który kulturze nie zawdzięcza nic. Idziemy tu w szczególności za obrazem społeczeństwa przedłożonym przez Th. Hobbesa (w. XVII). Co więcej, rozeznanie w “istocie języka”, któremu jest poświęcony obecny rozdział, w dość prosty sposób pozwala zrozumieć, dlaczego jest tak, jak mówimy, i dlaczego inaczej być zgoła nie może.

Wreszcie trzeba pamiętać o jeszcze jednym wyróżnionym obszarze zjawisk bytowania ludzkiego (to już trzeci z wyżej zasygnalizowanych dodatkowych aspektów „miejsca języka w Rzeczywistości”). Mówiło się o nim wiele w pewnym odłamie refleksji humanistycznej – jako o czymś odrębnym, a zarazem wznoszącym się niejako *ponad* światem języków naturalnych. Chodzi o obszar opatrywany etykietką *znak / signum / signe / sign / Zeichen / ...*, ewentualnie mianem *symboli* różnego rodzaju (por. określenie człowieka jako *animal symbolicum*; szczególnie wyrazistym reprezentantem tego poglądu w I połowie XX w. był E. Cassirer).

Nikt nie może zaprzeczyć, że mnóstwo obiektów specyficznie ludzkich oznacza się tak właśnie – jako „znaki” lub „symbole”, i że nie da się wyeliminować odpowiedniej klasy przedmiotów przez zredukowanie jej do jakichś innych klas obiektów. Nie da się też zaprzeczyć, że, rozważając sprawę znaków, nieuchronnie potrącamy o zjawisko mowy, i odwrotnie.

Powstaje w ten sposób kolejna alternatywa dotycząca umiejscowienia języka w całokształcie Rzeczywistości:

bądź podporządkowujemy „znaki” (jako wytwory powstające przy rozstrzygającym udziale języka naturalnego, którego wyrażenia już nie należą do świata znaków, lecz mają charakter pierwotny), właśnie temu językowi naturalnemu, podczas gdy „znaki” traktujemy jako swoisty *dodatek* do języka (skądinąd organicznie z nim powiązany),

bądź też język podporządkowujemy *szerzej rozumianemu* światowi znaków, którego częścią właściwą mają być również same wyrażenia językowe, klasyfikowane teraz jako bardzo osobliwe, ale jednak „znaki”, nawet

jeżeli otrzymują one szczególne wyróżnienie w całościowym świecie „znaków” – przez przypisanie im różnych przymiotów osobliwie wysokiej rangi.

Tę ostatnią wizję można nazwać *semiotyczną* teorią języka. Odznacza się ona określonym pokrewieństwem z poglądami na język obcymi temu, co nazwaliśmy „logocentryzmem wiedzocentrycznym” i co skłonni jesteśmy uznawać za podstawę adekwatnego obrazu języka. Z punktu widzenia takiego obrazu języka nazywanie wyrażań językowych „znakami” jest procederem głęboko mylącym: normalny, idiomatyczny uzus nazewniczy każe uznawać (prawdziwe, a nie rzekome) *znaki* (np. znaki drogowe) za istotne, ale jedynie sekundarne *uzupełnienie* języka naturalnego i jego wyrażań (jako obiektów już do „znaków” nie należących).

Dotychczas wskazaliśmy zasadniczo tylko na istotne *alternatywy* możliwych ujęć relacji języka do Rzeczywistości i jej różnych obszarów. Przejdziemy teraz do zapowiedzianych od razu w pierwszym akapicie tego *Wprowadzenia* ogólnych charakterystyk języka, bez których nie da się w sposób *pozytywny*, i w tym sensie pełny, określić jego statusu w obrębie Rzeczywistości, statusu, który jest właściwym przedmiotem obecnego rozdziału. Powtórzmy wszakże, że różne szczegóły dotyczące tej sprawy poruszymy we *Wprowadzeniu* do rozdziału II, a także III.

Pierwszą, absolutnie węzłową, sprawą jest przeciwstawienie niezbędnej, określimy to tak, „dwupoziomowej” charakterystyki języka – jego mylącej, z gruntu błędnej, charakterystyce „zglobalizowanej”.

Rzecz dotyczy, i to najbardziej bezpośrednio, wskazanego wyżej, na samym początku, trochę tajemniczego, ale niezbywalnego, jeżeli tylko chcemy jakoś uchwycić specyfikę języka, „odniesienia” wyrażań językowych do czegoś poza nimi, a także, już wyraźniejszych, ich relacji „prawdziwościowych” lub, w innym wysłowieniu, relacji „przekazu wiedzy”, jakiemu służą, jaki realizują (o czym też już wyżej mówiliśmy).

Otóż taką relację, relację „odniesienia”, wykazują **nie wszystkie** wyrażenia; nie wszystkie też realizują ją w równie bezpośredni, prosty sposób. By użyć najprostszego przykładu: nie sposób wyłączyć z języka hiszpańskiego *o le* lub rozkaznika, np. *Idź, Ardżuno, w bój!* (z *Bhadavadgity*). Tymczasem wyrażenia takie albo w ogóle nie mają nic do rozróżnienia prawdy i fałszu (jak to jest w wypadku pierwszego przykładu), albo stosują się do niego w sposób niebezpośredni (tak jest w wypadku drugim). Widać to z faktu, że bezsens jest nie tylko powiedzenie * *Jest prawdą, że o le.*, lecz także powiedzenie * *Jest prawdą, że idź.* lub * *Wiem, że idź.*; mimo to, że *Chcę, byś szedł.*, a także *Wiem, że chcę, byś szedł.*, można już określić jako prawdę lub jako fałsz – a trudno jest zaprzeczyć, że zaprezentowane zdanie z *chcę* jakoś przekazuje, nawet jeżeli nie całkiem dokładnie, „odniesienie” rozkaznika *idź*.

Jeżeli teraz zapytamy, co w języku intuicyjnie chwytanym jako wielka, bardzo zróżnicowana wewnętrznie całość, ale zarazem jako całość obejmująca warstwy *hierarchicznie* ułożone (bo *o le* jest w sposób dość oczywisty drugorzędne w porównaniu np. ze zdaniem *On jest tam.*), jest tym, od czego się wszystko zaczyna, tym, od czego *uzależniona* jest cała reszta spraw językowych, to narzucającą się odpowiedzią będzie: wszystko zaczyna się od ucieleśnianej w *pewnych* wyrażeniach **alternatywy prawdy i fałszu**. Inaczej, i bardziej zasadniczo, można to wyrazić w sposób następujący: wszystko zaczyna się od **wiedzy, że** ktoś lub coś jest taki / takie, **nie**: inny / inne (przy czym chodzi o tego rodzaju „inny / inne” – że nie można go w żaden sposób pogodzić z owym „taki / takie”), **albo wiedzy, że** ów ktoś lub coś jest właśnie inny / inne, **nie**: taki / takie.

Przykładem może być fakt, że Janek stoi bliżej mnie niż Karol albo że Janek stoi dalej ode mnie niż Karol. Prawdę powiedziawszy, ważniejsza jeszcze, choć towarzysząca temu, co zostało właśnie podane jako przykład, jest alternatywa wiedzy nie na temat Janka, lecz na temat *atrybutu* (‘stoi bliżej mnie niż’, alternatywa wiedzy ucieleśniona w wyrażeniu *Ktoś wie, że bliżej mnie niż Karol – stoi Janek, albo ktoś wie, że bliżej mnie niż Janek – stoi Karol*. Dokładniej należałoby to wysłowić tak: *Ktoś wie o ‘stoi bliżej mnie niż’, że bliżej mnie niż Karol stoi Janek, albo ktoś wie o ‘stoi bliżej mnie niż’, że bliżej mnie niż Janek stoi Karol*. (Wbrew pozorom to ostatnie wysłowienie jest *decydująco adekwatne*; nie jest ono bynajmniej arbitralną fantazją słowną, jaką może się na pierwszy rzut oka wydać.)

Do tego trzeba dodać, że nawet tak elementarne zdania oznajmujące, mówiące o *najprostszych relacjach przestrzennych*, jak tu podane przykładowo, mogą nie należeć do „pierwszego” poziomu języka, o jaki nam chodzi. Bo ich *użycie* nie musi być *poważne* w sensie, na który kładł zasadniczy nacisk, po stokroć słusznie, G. Frege (przełom w. XIX-XX): mogą one przecież być użyte jako żart lub w składzie wypowiedzi reprezentującej fikcję literacką (albo wreszcie tak jak tu, jako przykład dydaktyczny). Konieczne jest ograniczenie sfery wyjściowej w języku do wypowiedzi, jak się to określa, *asertorycznych*. Termin ten pochodzi, rzecz to wielce instruktywna, od łac. *asserere* ‘przywiązać, przymocować’. Etymologia trafnie zdaje tu sprawę z fundamentalnego zjawiska opatrywanego nazwą „asertoryczność”, tj. mówienia „na poważnie”: chodzi mianowicie o „przywiązanie” osoby mówiącej do własnej wypowiedzi, wypowiedzi prymarnie w sposób „milczący” podawanej i przyjmowanej jako wypowiedź prawdziwa, o gwarancję jej prawdziwości daną wyłącznie w postaci samej osoby mówiącego. Takie

wypowiedzi nie mają nigdy *formalnej* gwarancji swej „asertoryczności”; bo ta odnosi się do układu *działania*, jakim jest mówienie, a *nie* do form językowych, nie do *narzędzi* działania. Istnieje jednak ważny pomocniczy wyróżnik owej sfery asertorycznej, na który w tym miejscu musimy zwrócić najbaczniejszą uwagę: jest nim przeciwstawienie funkтора *mówi, że* (użytego na poważnie!) i funkтора *mówi: _* (por. np.: *On powiedział: o le.*); to z tym pierwszym z nich jest skorelowany „bazowy” poziom języka. Trzeba powiedzieć, że heureka oparta na wykorzystaniu tego przeciwstawienia nie była tak skrupulatnie uwzględniana w refleksji nad językiem, jak na to zasługuje.

Mówienie w swej „bazowej”, fundamentalnej, asertorycznej postaci jest bardzo szczególnym rodzajem działania. Jest działaniem ukierunkowanym na zmianę stanu wiedzy osób uczestniczących w sytuacji, którą akt mowy konstytuuje; w konsekwencji więc działaniem zawsze odniesionym do kluczowego przeciwstawienia: wiedzy na tak i wiedzy na nie, prawdy i fałszu. W swej postaci „nadbudowanej” mówienie jest, owszem, również działaniem; tu jednak cele są inne i bardzo rozmaite.

Ogromna dziedzina przeciwstawienia prawdy i fałszu jako wiążącego dla języka nie kończy się jednak na tym, cośmy wyżej powiedzieli. Uwagę myślicieli w wyróżniony sposób zaprzętała kwestia, w jakiej mierze kontrasty, które są konstytutywne dla zdań, w szczególności zdań oznajmujących, są dane zupełnie niezależnie od języka i jego wyrażen, a w jakiej są ustanawiane przez mówiących i *same* ich *wyrażenia*. Jest jasne, że np. dyferencjacja barw w różnych językach jest różna i że można ją modyfikować w sposób umowny (por. takie polskie nazwy kolorów, jak *cielisty, lososiowy*), ponadto zaś, że pojedyncze przedmioty mogą się różnić odcieniami barw, których nie da się do końca skatalogować: zależność prawdy od języka staje się tu oczywista. Problemem są granice takiej zależności. Bardzo wiele miejsca poświęcono w ciągu wieków temu problemowi. Dyskusje wokół tych spraw bywały wiązane z hasłami *izomorfizmu* lub *nieizomorfizmu* języka (języków) w stosunku do rzeczywistości, *relatywizmu językowego*, *realizmu* w przeciwstawieniu do *nominalizmu*, a także *konceptualizmu*, w ostatnim wreszcie okresie (II poł. XX w.) – *antyrealityzmu*.

Na czym polega zgłoszone tu przez nas jako prawda (nawet jako prawda elementarna!) *jednostronne uzależnienie* „drugiego piętra” zjawisk językowych od ich „pierwszego piętra” – od zilustrowanych wyżej ucieleśnień alternatyw najbardziej przyziemnych, a zarazem niezwykłych, niezwykłych w tym sensie, że są one absolutnie obiektywne, zupełnie niezależne od tego, jakim językiem ktoś się posługuje, alternatyw ponadto wziętych na poważnie? Na tym, że istota **rozporządzająca nimi właśnie, i tylko taka istota**, może przechodzić do kolejnych, choćby najbardziej wymyślnych, alternatyw, w tym do alternatyw obejmujących wyrażenia *praktycznie* najbardziej dogodne, na przykład wyrażenia skrótowe (w tej liczbie nawet *niezmiernie* skrótowe). Bo przecież takie wyrażenia są nam rzeczywiście dane w odpowiednich alternatywach (skoro już alternatywami ucieleśnionymi w jakichś wyrażeniach *zasadniczo, rudymenarnie* rozporządzamy). Taka istota może wreszcie przechodzić w ten sposób do wyrażen będących li tylko przedmiotem zabawy.

Całkiem ogólnie: taka istota może w dowolny sposób rozbudowywać swój język. Mając tę umiejętność, może ona z kolei, już jednak nie w sposób całkiem dowolny, ale na pewno niezwykle bujny, rozbudowywać swój świat, także materialny. To tu pojawia się cała kultura i cywilizacja. Te w żaden sposób ani nie mogą powoływać do istnienia bazy języka – skoro bez niej same w ogóle nie mogą istnieć – ani nie mogą pomagać w jej rozwoju. Język rozwija tylko sam człowiek obdarzony zdolnością mowną, a ponadto obdarzony językiem, **w jego postaci bazowej**.

Nieodłącznym atrybutem tej sytuacji jest nie tylko możliwość, lecz nawet konieczność uzupełniania języka jego własnym *metajęzykiem*.

Do tego należy dalej wszystko to, o czym się mówi jako o „świadomości” i nieodłącznej od niej „samoświadomości” istot mówiących (i *tylko* takich istot). A także fakt najgłębszy polegający na tym, że, jak głosił de Saussure, [w ogóle] do języka w ścisłym sensie należy wyłącznie to, co jest przedmiotem świadomości mówiących (z czego wynika, że na przykład do języka w *ściśłym sensie* nie należą szczegóły przebiegów artykulacyjnych; bo ich świadomość jest przywilejem jedynie specjalistów – fizjologów, fonetyków i in.).

Jeszcze jednym aspektem omawianej tu sytuacji jest niemożliwość „języka prywatnego”, tzn. niezbywalność „publiczności języka”: bo nie ma wiedzy, na odniesieniu do której opiera się „baza języka”, tam, gdzie nie dzielą jej co najmniej dwie istoty. Jak aforystycznie mówił Wittgenstein, „das, was nur einer weiss, weiss keiner” – „tego, co wie tylko jedna osoba, nie wie nikt”. Ten aforyzm możemy uzupełnić następującą trawestacją pewnego *dictum* występującego w satyrze poety rzymskiego Persjusza [I w. n.e.]: „Tylko się wtedy, że wiesz, ciesz, kiedy ktoś inny wie, że wiesz” (samo łacińskie *dictum* [którego treść była zresztą stawiana przez poetę, niesłusznie, pod znakiem zapytania] brzmiało: *scire tuum nihil est nisi te hoc scire sciat alter* ‘twoja wiedza jest niczym, jeżeli nikt inny nie wie, że to wiesz’).

Odmienne ujęcie zjawisk językowych niż to, jakie zarysowaliśmy, ujęcie polegające na postulowaniu czegoś, co miałyby być wspólne bazie języka i wszelkim elementom języka w szerokim sensie mającym charakter sekundarny, np. tekstom poetyckim, jest logicznie skazane. Nigdy bowiem elementy hierarchicznie względem siebie usytuowane – w sensie zależności jednych elementów od innych, które są już niezależne od tych pierwszych – nie mogą być nosicielami jakiejś cechy „pośredniej”; taka cecha może być tylko sztuczną fikcją (rzeczowo musiałaby to być cecha wewnętrznie sprzeczna). Dlatego m.in. sztuczny konstrukt ‘znak’ (o którym mówiliśmy wyżej) jako obejmujący na równi wyrażenia językowe i to, co nazywamy w zwykły sposób znakami, jest logicznie niezborny.

Możemy teraz wrócić do sprawy „naturalności” języka, którą na początku uznaliśmy za główny dylemat, z jakim się zderzamy rozważając nasz najogólniejszy temat, temat „język i Rzeczywistość”.

W świetle przeprowadzonych rozważań klaruje się nie tylko teza „naturalistyczna”, ale i jej bardziej szczegółowa interpretacja. Przede wszystkim musimy dać wykładnię owego „naturalizmu” dla języka *w jego bazie*. Osobnej wykładni, wykładni zależnej od tej pierwszej, wymaga „pochodne”, „drugie”, piętro zjawisk językowych.

Język w swej bazie „odwzorowaniowej” jest naturalny na jedynej ogólnej zasadzie, jaka może wchodzić w grę; a mianowicie opiera się na relacji podobieństwa. Ale nie może tu chodzić o zasadę przez wielu niefortunnie poszukiwanego „ikonizmu substancjalnego” (jakim był np. zaproponowany w Platońskim Kratylosie, w trybie wyraźnie niepoważnym, a za to niestety na poważnie głoszony niekiedy w czasach oświecenia symbolizm dźwiękowy). Chodzi o ikonizm *o charakterze strukturalnym*: kształty wyrażen **złożonych** (tzn., w ostatecznym rachunku, zdań) w swych (takich, a nie innych) **złożeniach odwzorowują układ**, jaki stanowi fenomen ‘wie o_, że_, nie:_’.

Sercem tego odwzorowania jest **proporcjonalna kompozycjonalność najwyższych tworów językowych**, jakimi są *zdania*, realizowana przynajmniej w bazowej części języka (kompozycjonalność widziana od zarania dziejów, z pełną świadomością miejsca, jakie zajmuje w sprawie odwzorowania, wydobyta najdobitniej przez Wittgensteina, wskazującego m.in. na to, że wyrażenie *ambulo* ‘spaceruję’, które może być pełnokrwistym zdaniem, jest złożone dokładnie w tym sensie, o jaki tu chodzi, nawet jeżeli realizuje się to w drodze wymiany końcówek osobowych i temporalnych). O kluczowej roli kompozycjonalności proporcjonalnej decyduje fakt, że oparta na proporcji (**i tylko na proporcji**) **rozłączność** występujących w koniecznej i pierwotnej *wielości* elementów układu (taką pierwotną *wielość* głosił, w szczególności, już Arystoteles), **rozłączność, która jest równoważna samemu ich istnieniu**, jest inherentnie właściwa samemu kluczowemu pojęciu i zjawisku wiedzy.

Podkreślić tu wypada, że tym, co nade wszystko odwzorowują zdania (użyte asertorycznie) poprzez właściwy sobie układ elementów, stojący zawsze w opozycji do układów zawartych w innych, acz powiazanych z nimi zdaniach, są kontrasty kontradiktoryczne reprezentowane w strukturze zjawiska wiedzy, ściślej, w zjawisku ‘wie, że’, przez odpowiadający im układ ‘_, nie:_’.

Temu wszystkiemu odpowiada ta znana okoliczność, że w dziełach poświęconych językowi tylekroć podnoszono, i słusznie, niezbywalność i centralność **składni** w całokształcie języka. Widzimy to, by sięgnąć do spektakularnego przykładu, zarówno u Pāniniego w V w. p.n.e., jak i u Chomskiego w XX-XXI w.; w pracach tego ostatniego prymat składni stanowił centrum teorii; jest on też nieustannie akcentowany z całą mocą. (Warto tu zwrócić uwagę na kluczowe porównanie dzieł tych dwóch twórców w książce Itkonena (1991).)

Stąd najbardziej zasadniczymi pojęciami teorii języka są pojęcia: „osi syntagmatycznej” i „paradygmatycznej” (nazwy bywały tu różne: chodzi o skorelowane procesy łączenia i podstawiania, substytucji wymieniających się elementów), „walencji” części wyrażen (termin udatnie zaczerpnięty z chemii; inaczej: pojęcia „wymagań składniowych”), „konotacji” (w sensie Bühlera), „nasylenia / nienasylenia” (terminy Fregego); ważnymi współczesnymi terminami z tego zakresu są *embedding / zanurzenie, projekcja składniowa*.

Naturalność języka nie polega na jego identyczności z jakimikolwiek procesami chemicznymi lub fizjologicznymi.

Całkiem inną sprawą jest to, że język musi być „implementowany” w jakichś zjawiskach materialnych. Nie może on istnieć bez perceptibiliów, ponieważ jest zewnętrzny w stosunku do *wielości* jego użytkowników, jest czymś zasadniczo intersubiektywnym, a nie subiektywnym; taka jest natura wiedzy. Nie zmienia to jednak faktu, że samo „językowe *odwzorowanie* fragmentów rzeczywistości”, sama *relacja* między dwiema płaszczyznami, o jakie tu chodzi, nie jest w swej istocie zjawiskiem materialnym, tzn., inaczej, i bardziej rudymmentarnie, mówiąc, nie jest zjawiskiem przestrzennym.

Naturalność języka w jego bazie polega na tym prostym fakcie, że *nadrzędne*, bo dotyczące także organizmów nie mówiących, niedefiniowalne zjawisko ‘wie o_, że_’ *nie wyklucza* występowania w roli „obiektów epistemicznych”, w roli tego, **o** czym ktoś coś wie, również atrybutów (tego, co występuje po „że” w przedstawionym tu zapisie pojęcia wiedzy), a nie tylko indywiduów. Jak mówił Abélard (w. XII), atrybut jest w

każdym razie *czymś*, podobnie jak różne indywidua. Inaczej mówiąc, w nadrzędnym, bo ogarniającym cały świat organiczny zjawisku wiedzy, w jego strukturze, mamy z góry, by tak rzec, zarezerwowane miejsce dla języka – nawet jeżeli jego wykorzystanie, a stąd jego obecność jako dodatkowego składnika Rzeczywistości, *nie* jest w sposób konieczny zagwarantowane.

Żadna moc nieuchronnego powołania języka do istnienia świata materialnemu, czysto spacialnemu, nie przysługuje. Na tym polega swoista „nadmaturalność” języka. Jednakże język pozostaje produktem naturalnym w tym sensie, że realizuje on właśnie wskazaną tu możliwość, możliwość w tej mierze naturalną, w jakiej określenie wiedzy i wszystkiego, co się na nią składa, jako znajdującego się poza naturą, byłoby równoznaczne z zupełną anihilacją samej natury. Powtórzmy: chodzi tu o możliwość wprowadzania *atrybutów* do sfery *obiektów epistemicznych*; inaczej mówiąc, o możliwość zmaterializowania **abstrakcyjnej wiedzy o wiedzy**. To ona różni zasadniczo istoty mówiące od istot posługujących się innymi systemami komunikacyjnymi, takimi, jakie są nam znane z oglądu fauny. Przy czym tego rodzaju osiągnięcie nie jest w ogóle możliwe bez języka. Bo atrybut może się stać obiektem epistemicznym wyłącznie pod warunkiem jego „ucieleśnienia” w postaci takiego czy innego wyrażenia.

Te obserwacje pozwalają uzupełnić i sprecyzować przedstawiony tu najogólniejszy obraz języka.

Język w ostateczności okazuje się pewną specjalną kombinacją **działania** i **wiedzy**. Ponieważ działanie, ściślej, ‘robienie z kimś lub czymś tak, że staje się [on lub ono] takim, a nie innym’, oraz ‘wiedza’ są najwyższymi zjawiskami obejmującymi także istoty nie mówiące, język okazuje się zjawiskiem redukowalnym do tych fenomenów nadrzędnych. Wynika stąd, że wypada odrzucić to, co nazwaliśmy wcześniej idiogeniczną teorią języka, nawet jeżeli miała ona wielkie wzięcie w dziejach refleksji nad językiem, na rzecz teorii allogenicznej.

Co się zaś tyczy naturalności „nadbudowanego *drugiego piętra*” języka, o jakim mówiliśmy (tego „piętra”, na którym znajdujemy skrótowe wyrażenia prezentujące zróżnicowaną treść w jednolitych zbitkach synkretycznych, gdzie działanie najwyższej zasady proporcjonalizmu zostaje zatarte, na którym objawia się wszelka „nieliteralność”, na którym powstaje fikcja literacka i poezja, na którym obserwujemy i uprawiamy gry i zabawy słowne itd.), to daje się ona wyprowadzić z działania alternatywności wpisanej konstytutywnie w bazę języka i z panowania mówiących nad alternatywami (sprawę tę staraliśmy się szkicowo odmalować w podanych wcześniej komentarzach, zwłaszcza tam, gdzie była mowa o absolutnym prymacie języka w świecie zjawisk ludzkich).

Do tego wszystkiego, cośmy tu powiedzieli, trzeba dodać na zakończenie słowo na temat często rozważany: czy język jest przede wszystkim narzędziem komunikacji – myśl bardzo popularna i chwytliwa – czy też jest czymś zasadniczo innym, choć nie istniejącym bez realizacji komunikacyjnej? Odpowiedź powinna być, w świetle dotychczasowych wywodów, jasna: tylko ta druga odpowiedź jest trafna. Teza ta bywa ujmowana jako głosząca „ekspresywność” języka lub, bardziej jeszcze, jako głosząca „poznawczą i wykonawczą rolę” języka w roli jego wyróżnika, który wypada zarazem uznać za sedno jego bytowania w Rzeczywistości. „Komunikacyjność” języka jest tylko podporządkowanym aspektem tej charakterystyki. Szczególny nacisk na takie, „ekspresywne”, podejście do języka położył w II połowie XX w., i kładzie w dalszym ciągu, N. Chomsky.

Nasze omówienie historyczne pokaże, że co najmniej większość wskazanych w tym wprowadzeniu tez, czy też typów tez, była w taki czy inny sposób reprezentowana w refleksji czyniącej swym przedmiotem język. Niekiedy mieliśmy też do czynienia z ambiwalencją opinii, kiedy to niezgodne lub nie całkiem zgodne tezy sąsiadowały ze sobą nawet w wypowiedziach tych samych myślicieli lub uczestników tych samych szkół czy nurtów myślenia.

Przegląd koncepcji i stanowisk rozpoczniemy od informacji dotyczących przedstawicieli najbardziej starożytnego odłamu rozwiniętych badań nad językiem – badań prowadzonych przez uczonych indyjskich.

II. Język w aspekcie *działania* i w aspekcie *narzędzia* działania – jego i ich *ogólne* cechy funkcjonalne

We *Wprowadzeniu* do Rozdziału I mówiliśmy o odniesieniu języka do Rzeczywistości oraz o jego w niej miejscu. Na tamtej, bardzo ogólnej, płaszczyźnie nie stosowaliśmy żadnej określonej specyfikacji terminu *język*, rozumiejąc przezeń wszystko to, co należy do zbioru fenomenów mownych. Teraz skierujemy naszą uwagę na ten całokształt zjawisk, jaki mamy na myśli, kiedy używamy kiedy używamy polskiego wyrazu *język* (oczywiście z pominięciem pojęcia anatomiczno-fizjologicznego), a więc na „konkretne” wyrażenia, zwłaszcza na takie *segmenty*, jak, dla przykładu, to oto „wyrażenie-segment”: *stół*. Te w domenie zjawisk mownych sprawiają wrażenie rzeczy najbardziej uchwytnych, quasi-materiałnych, quasi-przestrzennych; warto zwrócić uwagę na fakt, iż zgodnie z potoczną intuicją język to słowa. Ale przy tym każdy Czytelnik, *jako mówiący*, wie (choćby nie umiał tego wypowiedzieć), że ta „konkretność”, ta segmentalność, o jaką tu chodzi, to nie konkretność i nie wypełnienie dokładnie tego miejsca, w którym się znajdują cząstki farby drukarskiej, toneru czy też czegokolwiek w tym rodzaju składające się łącznie na zrealizowany przed chwilą *jednorazowy n a p i s* (tzn. napis: *stół*, widniejący parę wierszy wyżej).

Takie „konkretne wyrażenia”, o jakich tu mówimy, nazywane przez de Saussure’a frazą *entités concrètes*, nie są więc bynajmniej obiektami szczególnie konkretnymi w obiegowym sensie (mówił o tym wyraźnie sam de Saussure). Są to mocno abstrakcyjne *wzory zachowań* ludzkich. To te wzory w swych konkatencjach pozostają w omawianej w poprzednim rozdziale relacji „odwzorowania strukturalnego” wobec stanów rzeczy, a więc w idealnym wypadku wobec *wiedzy* o nich. Zestawy takich wzorów, powtarzające się w mnóstwie indywidualów ludzkich należących do jednej wspólnoty, stanowią łącznie to, co nazywał de Saussure słowem *langue* i czego osobliwe istnienie uznawał za rzecz najważniejszą w ogólnym zjawisku *langage*, tzn. w zjawisku, którego angielską nazwą jest *language faculty*, a polską – *zdolność mowna*, i które najtrafniej, a także najprościej, można wysłowić, używając formuły: „*to, że ludzie mówią*”. Dodajmy, że, biorąc pod uwagę fakt, iż nie wszyscy mówiący, np. istoty mówiące, lecz mieszkające w innych galaktykach, są ludźmi, wyraz *ludzie* w tej formule można z korzyścią zastąpić wyrażeniem *pewne istoty*.

Skoro jednak te „konkretne językowe”, jakimi są wyrażenia, mają w gruncie rzeczy charakter na opisaną zasadzie abstrakcyjny, to, zapytajmy, co jest niepodważalnym *konkretem* odpowiadającym „zdolności mownej” (przecież sama ta zdolność ma ostatecznie charakter zaledwie „potencji”)?

Otóż takim konkretem jest każde *jednorazowo zlokalizowane* w czasie i przestrzeni *działanie* mowne jednostki ludzkiej.

Jeżeli to działanie należy do omawianej w rozdz. I „bazy języka”, to jest to działanie, które za swój obiekt ma kompleks obejmujący samego mówiącego dostosowującego się (dostosowującego swoje ciało) do „wzorów”, o jakich właśnie wspomnieliśmy – **ze względu na ten czy ów przedmiot zewnętrzny i wiedzę o nim** – oraz obejmujący tę czy inną osobę / te czy inne osoby mówiące, na których *stan wiedzy* dany mówiący w sposób zamierzony, w *powiązaniu* z całokształtem swoich *działań*, wpływa. Takie działanie ma swą najogólniejszą nazwę: *a powiedział, że* _.

Są i inne działania mowne, działania, które nie mogą być relacjonowane przy użyciu tej nazwy. Ich najogólniejszą nazwą jest schemat zdaniowy: *a powiedział: _*. Ten jest o tyle ogólniejszy od schematu poprzedniego, że pokrywa również desygnaty tego właśnie poprzedniego schematu (kto powiedział, że tak a tak, w każdym razie powiedział *coś*, mianowicie tak, że można zrelacjonować jego powiedzenie, używając schematu *powiedział: _*; natomiast ten, kto „powiedział: _”, np. ten, kto powiedział [choćby nawet śpiewając]: „hej ho, hej ho, do domu by się szło”, nie musiał „powiedzieć, że tak a tak”). Wszystko to odbija, rzecz jasna, „dwupoziomowość” języka, o której zasadniczym znaczeniu mówiliśmy we *Wprowadzeniu* do rozdz. I.

Jak widać, obok „wyrażeń”, na których skupialiśmy uwagę poprzednio, wyłania się z całą mocą aspekt języka (wziętego *in toto*), który najprościej jest ująć jako aspekt **działania**. W ten sposób honorujemy motyw przewodni filozofii języka W. von Humbolta, który wyraziście podporządkowywał temu aspektowi, opatrywanemu przez niego nazwą *energeia*, wszystko to, co dotyczy języka. Ten motyw wydobywała zresztą klarownie już refleksja Platona (w jego *Kratylosie*), a także Kanta, który z pewnością miał zasadniczy wpływ na Humboldta.

Natomiast wyrażenia, o których mówiliśmy wcześniej, najwłaściwiej jest potraktować, w zestawieniu z działaniem mownym, jako tego działania *narzędzia* (znowu w ścisłej zgodzie z Platonem).

Szczególną właściwością całego tego kompleksu jest fakt, że obie jego strony są współzależne. Działanie mowne w pewien sposób jest *poprzedzone*, i to na zasadzie konieczności logicznej, obecnością gotowych wyrażen, owych narzędzi, które mówiący *wykorzystuje* jako coś zewnętrznego. Bez takiego z jego strony „sięgnięcia na zewnątrz” do już funkcjonujących wyrażen działa on w najrozmaitszy sposób, ale w żadnym wypadku nie może to być jego *mowa*, działanie *mowne*. Znamienne jest w tym odniesieniu w szczególności ujęcie L. Hjelsleva, który głosił, że najwyższą instancją w języku jest „schemat”, wielkość w jego ujęciu *niezależna od aktów mowy, uzusu i normy*: te ostatnie natomiast bezapelacyjnie wymagają obecności „schematu”, od którego są *jednostronnie zależne*.

Z drugiej jednak strony wyrażen powstających inaczej niż w toku działania nie można sobie w ogóle wyobrazić; już w *Traktacie* (1921), w zawartych w nim tezach poświęconych „użyciu” (a nie tylko, jak się często tę rzecz ujmuje, w swoich późnych *Dociekaniach filozoficznych*), dał temu jasno wyraz L. Wittgenstein. Wcześniej, ale nie oddziałując w podobnie skuteczny sposób na myśl teoretyczną współczesnych i potomności, podobne idee „działaniocentryczne” głosił Ch.S. Peirce (zwłaszcza na samym początku w. XX, choć także już we wcześniejszym, obejmującym parę dziesięcioleci, okresie swej twórczości).

Stoimy tu więc wobec swoistej tajemnicy. Być może jej rozwiązanie należy upatrywać w prawdziwości najogólniejszej tezy światopoglądowej, zgodnie z którą *wszystko w ogóle* jest zatopione w działaniu / robieniu, będąc bądź samym tym robieniem, bądź jego efektem (warto zwrócić uwagę na to, że etymologicznie *efekt* to to, czego źródłem jest robienie [chodzi o cząstki: *e/ex*; *-fect-* w jego związku z *facere* ‘robić’]). W pewien sposób to właśnie głosił Goethe, mówiąc (w *Fauście*): *Im Anfang war die Tat*; w innym sformułowaniu współbrzmiało z Goethem wypowiedział się jeden z najwybitniejszych filozofów niemieckich przełomu XVIII i XIX w., J. Fichte. Oczywiście przyjmując to, musimy uznać, że „tajemnica robienia” pozostanie już na zawsze tajemnicą (w tym sensie, w jakim byt absolutnie pierwotny, nie dający się z niczego innego wyprowadzić, zawsze będzie się nam kojarzył z tym, co nazywamy *tajemnicą*).

Co można powiedzieć ogólnie o *działaniach* mownych? Można o nich powiedzieć nade wszystko, że mówiący jako istoty *panujące dzięki zdolności mownej nad alternatywami* mogą robić ze swymi narzędziami językowymi, nad którymi w podobny sposób panują, *wszystko*. Oczywiście, mogą oni, *de facto*, robić to to, to owo – *dla celów*, jakie sobie aktualnie stawiają, oraz *uwzględniając* właściwości owych narzędzi, tzn. wyrażen, a także właściwości wszystkich innych obiektów, których ich działanie dotyczy, przede wszystkim zaś uwzględniając doskonale im znane właściwości bliźnich, którzy panują w podobny sposób nad tym samym w wielkiej mierze zakresem obiektów, co oni.

Wynika stąd, że specyfikacja *działań* mownych musi być w bardzo zasadniczy sposób zależna od specyfikacji *wyrażen*. A te są w istocie pod względem funkcjonalnym ogromnie zróżnicowane – odpowiednio przede wszystkim do struktury ‘wiedzy’, którą mają odwzorowywać, naprzód na poziomie bazowym, a następnie we wszystkich tworach „nadbudowanych” różnych „podpięter” przyjętego przez nas „drugiego piętra”.

Zasygnalizowana tu specjalizacja wyrażen i, *wtórnie*, *działań* mownych jakoś skorelowanych z funkcjonalnymi typami wyrażen będzie przedmiotem rozdziału III, w którym zostaną przedstawione różne ich wizje obecne w historycznie zaświadczonych refleksjach teoretycznych. To tam powiemy też więcej o samych *działaniach* mownych.

W tym miejscu skoncentrujemy się na **ogólnych** cechach **wyrażen** języków naturalnych (cechy te są zresztą istotne także w odniesieniu do [niemetaforycznych] języków innych niż naturalne). Nie będziemy jednak powtarzać tego, co zostało omówione w rozdz. I; w szczególności będziemy się opierać na uznanych za już przyswojone węzłowych tezach mówiących o takich własnościach wyrażen, jakimi są : kompozycjonalność, konstytutywne dla nich uczestnictwo w układach proporcjonalnych, algebraiczność i związany z tym wszystkim prymat relacji składniowych (przy czym powinno być jasne, że wszystkie te określenia są tylko różnymi sposobami wysłowienia jednej prawdy).

Wśród ogólnych cech wyrażen wyróżnimy (i) cechy *ontyczne*, związane konstytutywnie ze statusem wyrażen jako całkiem *osobnej kategorii* „bytów”, (ii) cechy *techniczne*; te nie są zapewne *logicznie konieczne*, ale są powszechnie obecne *de facto*.

Omówimy je w tej właśnie kolejności.

(i) Cechy ontyczne.

1. Indywiduowość.

Można powiedzieć, że wszystkie wyrażenia są *indywiduami*, i to w pewnej mierze podobnymi do osób (w dawnej tradycji indyjskiej mówiło się o „wieczności” wyrażen). Składa się na to przede wszystkim ich „niezmiennicza powtarzalność” („inwariancja”), czyli inaczej: występowanie w *różnych* układach w roli w ścisłym sensie *identycznych jednostek*. Najprostszym tego przejawem jest fakt ich absolutnej przemienności lokalizacyjnej, bez utraty czegokolwiek, co jest dla nich istotne w konstytuującym je sensie funkcjonalnym. Pewną stroną tej właściwości jest ich *materializacja* w postaci różnych fizycznie fragmentów przestrzeni bez żadnego wpływu na ich funkcjonowanie (tak więc materialny ciąg: *Pada. Pada.* nie zmieni się pod żadnym względem, który może konstytuować odpowiednie *wyrażenie*, tę właśnie cząstkę języka, jeżeli wiadome dwie części *fizyczne* zostaną przestawione czy też podstawione wzajemnie w wiadomych miejscach [tak bywa w całkiem realnym sensie przy opracowywaniu taśmy magnetofonowej lub zapisu elektronicznego]).

Jednym z aspektów tego zjawiska jest to, co się oznacza terminem *dyskretność*, przeciwstawiającym się terminowi *ciągłość*. Owe indywidua są w pełni odrębne; to znaczy: nie ma żadnych zjawisk gradacyjnych, o naturze *continuum*, które by towarzyszyły wyrażeniom. Każde wyrażenie ma ścisłe granice.

Cecha tu omówiona jest tylko inną stroną proporcjonalistycznej kompozycjonalności w bazie języka, o której mówiliśmy w rozdz. I; z tym, że rozciąga się ona na cały język *sensu largo*, tzn. język w jego obu warstwach – zarówno bazowej, jak i „nadbudowanej”.

2. Źródłowa normatywność.

Każde wyrażenie danego języka przeciwstawia się pewnym innym możliwym co do kształtu jako „poprawne” – „niepoprawnym” lub, jak się to często określa, „dewiacyjnym” (w lingwistyce często opatrywanym gwiazdką [*]) – dewiacyjnym z punktu widzenia pewnego wzorca. (Nie wyklucza to ściśle ograniczonej „wariantywności” pewnych wyrażen, tzn. swobodnej wymienności różnych wyrażen w dobrze określonych okolicznościach.) Na tym polega znana tylko ludziom, ściślej, istotom mówiącym, *pierwotna*, „najwcześniejsza”, samoistna „normatywność”.

Wiąże się ona z bazową rolą wiedzy „na tak” lub „na nie” oraz, odpowiednio, prawdziwością lub fałszywością wypowiedzi. Podstawowa sfera mówienia, ‘mówienie, że tak a tak’, nie rozpada się na „normatywne” i „nienormatywne”. „Normatywność” jest prymarnie tylko *aspektem* mówienia po prostu (*samego* owego mówienia, że tak a tak) – aspektem nieodłącznym od niego, w sensie przed chwilą wyluszczonego.

Wszelkie normy nie tkwiące już niejako automatycznie w samym, najwęższym rozumieniu, mówieniu (tak jak zostało ono tu objaśnione), np. normy moralne, są wtórnymi *jego* właśnie, *i tylko jego*, wytworami.

3. Przezroczystość.

Wyrażenia są, jak to jest ujmowane w literaturze, „*przezroczyste dla znaczenia*”. Znaczący to, że perceptibilia, w których są one realizowane, nie są, w prymarnym działaniu mownym, *same w sobie* przedmiotem *obserwacji*. Mogą się one stać takim przedmiotem wtórnie, tak jak dowolne inne objekty; ale wówczas i wyrażenia wraz z ich funkcjami i ich perceptibilia muszą być, przynajmniej w ostatecznej instancji, *przytaczane*, nie: nazywane innymi wyrażeniami (ten szczególny sposób „postępowania” z wyrażeniami świadczy w szczególności o tym, jak dalece wyrażenia są czymś *dodanym* do wszystkiego poza nimi i jaskrawo odrębnym).

Ponadto wyrażenia muszą być *arbitralne pod względem „substancji”*, np. kształtu; nie mogą one (na co zwracał uwagę już Platon) niejako „dublować” przedmiotów, o jakich się mówi (ten wątek podejmował w pewien sposób w swej nauce o „znakach” Ch.S. Peirce). Można powiedzieć, że wyrażenia są wobec tych przedmiotów w sposób konieczny (substancjalnie) *autonomiczne*.

Nie może być inaczej. Bo również wskazane tu właściwości są nieuchronną konsekwencją „istoty języka” i zasadniczego statusu wyrażen, tak jak zostały one opisane w rozdz. I. W języku chodzi przecież nie o kopiowanie przedmiotów lub stanów rzeczy, nie o ich obrazy, nie o ich jakieś analogony itd., lecz o ukazywanie *różnic* (czy też *kontrastów*) *kontradiktorycznych wpisanych w fenomen* ‘wie o kimś / czymś coś, nie: coś’. Granica zaś dzieląca takie *i i j* z natury rzeczy nie daje się kopiować czy uzmysławiać poprzez podobieństwo do którejś z jej stron. Może ona, a nawet musi, być markowana *jakkolwiek*, bez materialnego powiązania z jedną ze stron kontrastu.

4. Niesamoorzekalność.

Kolejną konsekwencją naszego opisu „istoty języka” – jako czegoś **zasadniczo zewnętrznego** wobec całej rzeczywistości, ale i „odniesionego” do niej – jest fakt, że wyrażenia nie mogą być odniesione ze względu na swą treść czy też swe właściwości funkcjonalne do samych siebie. Jest to problem tzw. paradoksu kłamcy, który był dyskutowany od czasów starożytnych (Eubulides).

Można więc powiedzieć *To zdanie jest krótkie.*, mając na myśli zdanie przed chwilą wypisane kursywą, bo krótkość orzeka się tu o *zdanii*, w którym jest aktualnie użyty przymiotnik *krótki*. Ale wykluczone jest orzeczenie o wyrazie *wyraz*, że ten wyraz jest wyrazem, za pomocą zdania *To jest wyraz.* (mimo że stwierdzenie: *To oto wyrażenie: wyraz – jest wyrazem.* jest całkiem normalne i, co więcej, prawdziwe). Podobnie nie da się orzec fałszu lub prawdziwości o właśnie orzekanym fałszu (ani prawdziwości lub fałszu o orzekanej prawdziwości). Na przykład zdanie *To zdanie jest fałszywe.* (z samoodniesieniem) jest wprawdzie poprawne składniowo, ale narusza wskazane tu principia. Jest tak właśnie, ponieważ treść wyrazu *fałszywe* zostaje tu niejako odniesiona do samej siebie – w jej aktualnym użyciu. Ponadto zdanie to sugeruje interpretację antynomiczną: jego suponowana prawdziwość nakazuje uznać jego fałsz, a jego suponowany fałsz – jego prawdziwość. (Problematyka tu poruszona stała się przedmiotem intensywnych badań w I połowie XX w.; głównym teoretykiem był tu jeden z najwybitniejszych matematyków, logików i filozofów języka, Polak Alfred Tarski.)

5. Niesamoweryfikowalność i niesamofalsyfikowalność.

Wyrażenia, których może dotyczyć różnica między prawdą a fałszem, *same w sobie* implikują jedynie alternatywę odpowiedniej wiedzy i jej dopełnienia logicznego. Również ta cecha wynika z opisu istoty języka podanego w rozdz. I. Tak jak tego chciał Wittgenstein, zdanie lub jego dowolny element są weryfikowane lub falsyfikowane tylko przez stan rzeczy *zewnętrzny* w stosunku do użytej reprezentacji językowej.

Tak więc zdanie *Mówię.* jest weryfikowane nie przez nie samo, bo zgłasza ono, *jako wyrażenie*, tylko przeciwstawienie ‘mówiącego *jako (aktualnie) mówiącego* mówiącemu *jako nie mówiącemu (aktualnie)*’. Zostaje ono rzeczywiście zweryfikowane, lecz jedynie przez ewentualny zewnętrzny wobec samego tego wyrażenia fakt, iż pewna osoba *realnie wypowiedziała* w wiadomym momencie pewne zdanie, mianowicie zdanie *Mówię*. Odpowiednio do tego zdanie *Milczę.* nie jest samosprzeczne. Sprzeczność zachodzi bowiem między wyrażeniami, a nie między faktami. W tym wypadku chodzi o to, że nie ma żadnej sprzeczności między faktem użycia przez pewną osobę dźwięku *milczę*, tzn. faktem, że ktoś powiedział: *milczę*, a faktem, że forma *milczę* w języku polskim jest niekompatybilna z formą *mówię*, por. dewiacyjne * *milczę i mówię*. (Chodzi przy tym o niekompatybilność w *kode*; w pewien sposób można ją przewyciężyć tam, gdzie na przykład uwzględnimy wtórne, metonimiczne, *działanie* na wyrażeniach, por.: *Nawet kiedy Galileusz milczy, mówi on, że Ziemia się porusza.*; tu mamy do czynienia z wtórną *interpretacją* kontekstualną: ‘jest gotów powiedzieć’).

6. Struktury rekurencyjne.

Pewne wyrażenia są podstawą konkatencji, w obrębie których pojawiają się analogiczne konkatencje oparte na wyrażeniach z tej samej klasy, przy czym tego rodzaju układy mogą być rozwijane w sposób nieograniczony (choć oczywiście brak ich zamknięcia jest równoznaczny z brakiem ostatecznej struktury językowej, jaką jest zdanie – wielkość inherentnie skończona); to jest właśnie tzw. „rekurencja”. Rzecz ta dotyczy w szczególności wyrażen epistemicznych, takich jak *myśli, że; przypuszcza, że; powiedział, że* (por.: *A. pomyślał, że B. sądzi, że C. się spodziewa, że ...*).

Aczkolwiek mówimy tu o pewnej *podklasie* funkcjonalnej wyrażen, a więc o czymś, czym mamy się zająć w następnym rozdziale, chodzi w tym wypadku o bardzo zasadniczy rys ogólny związany bezpośrednio z oglądem istoty języka. Mamy tu bowiem do czynienia z kompozycjonalnością odwzorowującą w ostatecznym rozrachunku *nadrzędną* strukturę wiedzy, a nie po prostu jakiegokolwiek incydentalne z punktu widzenia istoty języka stany rzeczy; ponadto zaś mamy tu do czynienia z odbiciem *uniwersalizmu* języka (wraz z jego „zewnętrznością”), któremu poświęciliśmy specjalną uwagę.

Trzeba jeszcze dodać, że w sposób logicznie umotywowany na *koreferencyjną* rekurencję wyrażen epistemicznych nałożone są radykalne ograniczenia (por. * *wiem, że wiem, że wiem, że ...* itp.; nie wszystko jest w tym zakresie „dozwolone”; w szczególności tej sprawy nie będziemy tu jednak wchodzić).

7. Metatekst i wyspecjalizowane wyrażenia metatekstowe.

To, że, jak mówiliśmy we *Wprowadzeniu* do rozdz. I, język jest konstytutywnie związany z *samoświadomością*, a zarazem ma charakter uniwersalistyczny, ma dwie istotne konsekwencje.

Po pierwsze, bieżące wypowiedzi na tematy zewnętrzne mogą bezpośrednio, w ramach tego samego zdania, obejmować komentarze do aktualnego mówienia (na przykład w postaci fraz parentetycznych / nawiasowych [*nawiasowych* w sensie szerszym niż ściśle interpunkcyjny]).

Po drugie, owe ramy zdaniowe zabezpieczają miejsca dla wyspecjalizowanych wyrażen spełniających tę samą funkcję, by tak rzec, „monitorującą” (taką rolę odgrywają zwłaszcza różne „partykuły” [jako przykład można wskazać właśnie użyty wyraz *zwłaszcza*]). W kręgu takich wyrażen można i trzeba wyróżniać w istotny sposób różne klasy. Globalnie ich kategorię dobrze jest nazywać kategorią wyrażen *metatekstowych*.

(ii) Cechy techniczne.

1. *Różnorodność „mediów” perceptybilnych – z wyróżnieniem medium głosowego / akustycznego (i drugorzędym miejscem medium graficznego).*

Język może zostać ukształtowany przy użyciu różnych rodzajów perceptibiliów. Pierwszym jednak z tych mediów jest medium głosowe; tam, gdzie nie ma wykluczających je ograniczeń fizjologicznych (niemota, głuchota, głuchoniemota), funkcjonuje medium głosowe. Jest ono niezmiernie produktywne, jeśli chodzi o łatwo uchwytnie i łatwo dające się materializować różnice (korelowane z różnicami przedmiotów wiedzy); ponadto jest ono niezależne od oświetlenia oraz w sposób niezwykle korzystny całkowicie lub niemal całkowicie oddzielone od obiektów zaangażowanych w działania, takich jak ręce. (Mimo to „medium gestykularne” jest również dostępne.)

2. *Wyróżniona rola bezpośrednio uchwytnych „segmentów” (takich jak „wyrazy”, „verba”) jako sposobów perceptybilnej realizacji wyrażen.*

Można mówić o zasadniczej *werbalności* języka (por. rolę wyrażenia-pojęcia ‘słowa’ w dyskursie o języku; ‘język’ i ‘słowo’ stają się w tym dyskursie praktycznie koekstensywne).

3. *Wyróżniona rola „sylabiczności” w ukształtowaniu segmentów – w prymarnym głosowym medium języka.*

W tym medium centralna rola przypada twórcom *kontrastywno-sylabicznym* (ze swobodną alternacją [niekorekcyjnego] przycisku frazowego i braku takiego przycisku; por. np. *Jan wst / ał. – J / an wstał.*). Każda wypowiedź w medium głosowym musi obejmować co najmniej jeden taki twór. I w istocie każda wypowiedź w medium głosowym jest bądź takim właśnie tworem o charakterze pierwotnym, bądź wynikiem przekształcenia takiego tworu pierwotnego w inny twór spełniający te same warunki.

4. *Wyróżniona (defaultowa) rola konfiguracyjnego (tzn. odpowiadającego kompozycjonalności funkcjonalnej) uporządkowania linearnego wyrażen segmentalnych.*

Jako przykład tego, o co tu chodzi, można rozważyć następujący kontrast: *tam jest ostry nóż* vs. *? ostry jest nóż tam*.

Wskazana tu zasada nie wyklucza obecności komponentów nielinearnych czy też supralinearnych (suprasegmentalnych), takich jak środki „prozodyczne” w prymarnym głosowym medium języka (intonacja / kontur intonacyjny, kadencja, antykadencja, przycisk, pauza; tworzenie „fraz” w obrębie [perceptybilnego] zdania).

5. *Uzupełnienie wyrażen segmentalnych wyrażeniami „operacyjnymi”.*

Te ostatnie polegają na standardowych *przekształceniach* pewnych wyrażen, którym to przekształceniom jest przypisany określony ładunek funkcjonalny. Pozwala to na niezwykle efektywny, technicznie prosty, przyrost potrzebnych wyrażen, przyrost mający pod względem liczbowym charakter wykładniczy.

Na przykład język turecki rozporządza jednolitą operacją przekształcenia nazw etnicznych, dającą w efekcie wygodne jednowyrazowe nazwy odpowiednich języków (chodzi o coś podobnego do polskiego wyrazu *polszczyzna*; w języku polskim takiego jednolitego uogólnionego standardu jednak nie ma, por.: *język suahili* – **suahilizna* / **suahilizszczyzna*).

Wykorzystanie operacji w tym rozumieniu, o jakie tu chodzi, jest niezwykle zróżnicowane w całej populacji języków (również co do funkcji przywiązywanych do poszczególnych operacji), ale nie ma języka, który by z tego środka technicznego nie korzystał.

(W II połowie XX w. lingwistyka amerykańska upowszechniła podejście do analizy morfologicznej w postaci ujęcia zjawisk, o jakie chodzi w tej analizie, opisywanego w kategoriach „item-and-process” [co można objaśnić jako „poddawanie obiektów zmianom”] – w przeciwstawieniu do ujęcia dawniej dominującego, którego etykietką jest zwrot „item-and-arrangement” [co można objaśnić jako „obiekty i ich układ”]; użyte tu pojęcie „operacji” odpowiada pierwszemu z wymienionych programów.)

6. Obecność „dwóch szczebli rozczłonkowania wyrażen” (*la double articulation du langage* – w terminologii A. Martineta).

Obok nadrzędnych wyrażen samodzielnie znaczących (bilateralnych) istnieją wyrażenia odgrywające jedynie rolę *diakrytyczną*, rozróżniającą, takie jak „fonemy” lub litery. Objawia się w tym jedynie „racjonalna ekonomia działania”. Chodzi o to, że język musi być „wyuczalny”, a konieczna (w warunkach uniwersalizmu języka) kolosalna wielość potrzebnych wyrażen bilateralnych bez sprowadzenia ich niezbędnych perceptibiliów do kombinatoryki ograniczonej liczby elementów „diakrytycznych” byłaby w sensie *praktycznym* bez porównania trudniejsza do opanowania.

7. *Motywacja w ukształtowaniu perceptibiliów wyrażen.*

Zjawiskiem pokrewnym w stosunku do przypomnianego w p. 6 jest szerokie, niemal wyłączone, wykorzystywanie istniejących zasobów wyrażen i ich części perceptybilnych *nie stanowiących* poprawnie (zgodnie z zasadą) proporcji wyodrębnionych jednostek bilateralnych – w procesie ustalania kolejnych potrzebnych wyrażen.

Takie są powszechnie stosowane *techniki słowotwórcze* (dla przykładu: przedmiot zwany *kaloszem* otrzyma z bliskim 100% prawdopodobieństwem nazwę *śniegowiec* lub inną nawiązującą w sposób podobny do tej nazwy do wcześniej istniejących wyrażen [pomijam zapożyczenie *kalosz*]). Wymyślenie nazwy w swej warstwie perceptybilnej polegającej na całkowicie przygodnym połączeniu głosek lub liter jest możliwe, ale ma prawdopodobieństwo zbliżające się do zera (takim wyrażeniem jest *gaz*; a i do tego wynalazku przyczynił się niemiecki wyraz *Geist* ‘duch’ [niem. *Gas*]).

8. *Obecność wysokiej rangi redundancji środków perceptybilnych.*

Chodzi o ich „nadmiarową” wielość w obrębie wyrażen bilateralnych.

Przykładem może być polskie pięcioliterowe żeńskie imię własne *Łucja*, które tam, gdzie wiadomo, że ma być użyte takie imię, mogłoby być zastąpione zapisem *Ł.*, ponieważ w polszczyźnie istnieje tylko to jedno imię żeńskie rozpoczynające się od litery *Ł*; mimo to pisze się wszędzie (poza skrótami): *Łucja*.

Ta obfitość środków kodowania informacji jest w oczywisty sposób *technicznie potrzebna*; stanowi ona remedium na powszechnie obecny tzw. szum informacyjny, który może skutecznie zakłócić komunikację tam, gdzie środki kodowania byłyby jaskrawo skąpe.

9. *Wyróżniony fragment redundancji, o której jest mowa w p. 8.: fleksja.*

Chodzi tu o różnorodność twórców „kontekstowo-komplementarnych” (zwłaszcza wyrazowych) przy zachowaniu identycznej funkcji i zasadniczo identycznej projekcji składniowej, por. dla przykładu: *ojciec Piotra jest : ojca Piotra nie ma*. Prawdopodobnie nie istnieje język naturalny, w którym nie byłoby tego typu komplementarności wyrażen, nawet jeżeli zróżnicowanie w tym zakresie (także co do nasilenia zjawiska) jest olbrzymie. (Trzeba dodać, że dziedzina fleksji obejmuje nie tylko taką czystą komplementarność, jak tu zilustrowana: istnieje też komplementarność wyrażen powiązana z przekazem niezależnej informacji, por.: *piszę – piszesz* [z informacją o jednej z ról interlokutorów]; *pisalem – pisałam* [z informacją o płci mówiącego].)

III. Zróźnicowanie funkcjonalne w języku i językach oraz w mowie

We *Wprowadzeniu* do poprzedniego rozdziału zwróciliśmy uwagę na to, że ludzka „zdolność mowna” (*language faculty*) jest w oczywisty sposób zdolnością *działania* i że w zgodzie z tym miejsce naczelne w teoretycznym oglądzie języków musi zajmować *działanie mowne* (prościej: mówienie, słuchanie i rozumienie), tak jak tego chciał W. von Humboldt. Położyliśmy jednak nacisk na fakt, że chodzi tu o bardzo szczególne działanie – w każdym razie działanie *podstawowe*: o działanie mające jako swój obiekt i cel *wiedzę* oraz przekształcenia stanów wiedzy, wiedzy własnej i wiedzy innych osób, i to wiedzy o obiektach epistemicznych w postaci nie po prostu indywidualów, lecz w postaci *atrybutów* (przysługujących pewnym indywidualom). Ponieważ zaś atrybuty nie są dane jako obiekty działania inaczej jak poprzez ich „ucieleśnienie” w formie wyrażen, z konieczną stroną perceptybilną tych ostatnich, **bardziej szczegółowa charakterystyka języka musi dotyczyć w mniejszym stopniu działań, a w większym – nośników owej wiedzy, a więc konkretnych wyrażen.** Cechy *ogólne* wyrażen stanowiły główny przedmiot roztrząsań w rozdziale II, naprzód w krótko ujętym spojrzeniu autorów, a następnie w postaci prezentacji istotnych koncepcji i wypowiedzi z przeszłości. Pewne znamienne rodzaje wyrażen zostały już tam wstępnie odnotowane.

Teraz zajmiemy się sprawą dokładniejszej specyfikacji rodzajów wyrażen i sposobów ich wykorzystania w działaniu mownym. W obecnym *wprowadzeniu* chodzić będzie o ogólny zarys ich zróźnicowania funkcjonalnego. Zasadniczym jednak celem całego rozdziału jest oczywiście podanie pewnego obrazu ważnych *historycznych* badań w tym zakresie.

Pierwszą rzeczą, jaką wypada stwierdzić w odniesieniu do wyróżnionego obecnie tematu, jest obserwacja następująca. W powszechnym oglądzie języka dokonywanym przez jego użytkowników dominuje uświadamianie sobie przez nich dwóch faktów. Po pierwsze, uświadamiają oni sobie, że szczegóły perceptybilnego składu wyrażen (*pomarańcza czy pomarańcz?*) są mało interesujące w porównaniu z ich *funkcjonowaniem* jako pewnych *całości*. Po drugie, uświadamiają oni sobie jako coś, co nie bardzo harmonizuje z poprzednio wskazaną rzeczą, ten fakt, że *rozważanie* wszelkich okoliczności owego tak doniosłego funkcjonowania wyrażen sprawia im ogromną trudność (odnotował tę rzecz w *Traktacie*, i to nawet w dramatyczny sposób, Wittgenstein) – mimo że te okoliczności funkcjonalne są ludziom *praktycznie* dostępne w stopniu doskonałym, a zarazem są dla nich bardzo, a niejednokrotnie wprost życiowo, ważne (por. powiedzenie F. Kafki: *Das Wort ist eine Entscheidung zwischen Leben und Tod*). W owym powszechnym oglądzie języka wszystko to, co dotyczy wyrażen bilateralnych, tzn. wyrażen o określonej przypisanej im funkcji w interakcji rozmówców, jest w znacznej mierze przysłonięte przez *drugą szczybel rozczłonkowania*, a więc w ostateczności przez perceptibilia. Te zaś, ze swą konieczną, jak widzieliśmy, arbitralnością, podsuwają obraz gęstwiny obiektów co prawda ściśle odrębnych (takich jak powierzchownie uchwytny „wyrazy” oraz dość podobne do nich samych ich jasno wyodrębniające się części), ale obiektów nie sugerujących w odniesieniu do istotnych różnic ich funkcjonowania kompletnie nic. Wie się nade wszystko, że obiekty te są po prostu *różne*, powiedzmy, dźwiękowo, a oprócz tego znaczeniowo, oraz że te pierwsze różnice nie mają nic wspólnego z tymi drugimi, że oba szeregi różnic są radykalnie asymetryczne; zwykły użytkownik umie powiedzieć o nich niewiele więcej. By uciec się do przykładu: różnica między wyrażeniem *matka* a wyrażeniem *ma i tka* (nawet jeżeli umiemy się bawić zderzeniem wyrazów takim jak *matka tka*) nie podsuwa żadnych wyraźnych myśli na temat dokładnych funkcji tych wyrażen, ich statusu, relacji między nimi itd. (Czym innym jest oczywistość *skojarzenia* między kształtem *matka* a Janiną Kowalską, jakiego nosicielem jest syn Janiny Kowalskiej, dalej zaś, także charakterystycznej dla tego pana asocjacji między kształtem *ma* a pieniędzmi w jego kieszeni lub między kształtem *tki* a pewną tkaczką z obrazu flamandzkiego.)

Są jeszcze dwa składniki powszechnej wiedzy o zróźnicowaniu funkcjonalnym wyrażen. Pierwszym z nich jest najbanalniejsza pod słońcem wiedza, że tam, gdzie mówiący mają do czynienia z ważnymi dla nich, a rzadkimi realiami, znajdują oni wyrażenia na ich oznaczenie, podczas gdy przedstawiciele innych społeczności, praktycznie rzecz biorąc, muszą, jeżeli zaistnieje odpowiednia potrzeba, dopiero te oznaczenia zapożyczać; niech przykładem będzie Norwegia ze swoimi fiordami i ich nazwą norweską w zestawieniu z naszym zapożyczeniem w postaci wyrazu *fiord*. Drugim ze wspomnianych składników powszechnej wiedzy o zróźnicowaniu funkcjonalnym wyrażen, niewiele ustępującym pierwszemu pod względem banalności, jest wiedza o tym, że są w pewnych językach wyrażenia, które mogłyby z powodzeniem w równej mierze funkcjonować w innych językach (bo o żadne specjalne realia w tych wyrażeniach nie chodzi), a których w tych innych językach nie ma. Niech jako przykłady służą: polskie wyrażenie *pan*, zamiast *ty*, na miejscu angielskiego *you* (w pewnych sytuacjach wyróżnianych przez polszczyznę), rosyjskie użycie imienia w połączeniu z nazwą osobową przywołującą imię ojca danej osoby (np. *Ivan Sergeevič*, *Anna Sergeevna*), polskie wyrażenie *no*, niemiecka partykuła *mal*, duńskie wyrażenie *tak for sidst* ‘lit. dziękuję za ostatnie’ (chodzi o zwyczaj dziękowania za ostatnie spotkanie z danym adresatem), angielskie tzw.

tag-questions z ich szczególnym kontrastem (którego nie będziemy tu objaśniać), por. *he asked me, didn't he, to do that : he asked me, did he, to do that*.

Wiele o tym wszystkim mówiono. W sensie teoretycznym ogólnikowe obserwacje, jakie przed chwilą ilustrowaliśmy, są po prostu „odkrywaniem Ameryki”. Bo w tym zakresie *novum* mogą stanowić wyłącznie szczegółowe ustalenia praktyczne i opisowe. Te zaś są interesujące tylko w tej mierze, w jakiej odznaczają się wielką konkretnością i w jakiej są w pełni uzasadnione jako odpowiadające *autentycznemu* brakowi dokładnych odpowiedników w danych porównywanych językach.

A więc interesujące mogą być wyłącznie stwierdzenia, którym towarzyszy dbałość o stanowcze odróżnienie tego, co stanowi istotny brak pewnej „funkcji” w języku A ujawniający się w toku jego zestawienia z językiem B, od tego, co jest jedynie osobliwością *etymologiczną* w każdym z tych języków. Por., jako przykład tej drugiej kategorii, następujące zestawienie: pol. *wyjątek potwierdza regułę* – ang. *the exceptions prove the rule*; tu różnice między pewnymi szczegółami wyrażenia polskiego i wyrażenia angielskiego, np. różnica między *potwierdza* a *prove*, są czysto przygodne, a właściwe funkcjonowanie tych wyrażen jako całości jest identyczne (właściwe *funkcjonowanie*, a nie jakakolwiek otoczka *skojarzeniowa*!; taka otoczka może być głównie przedmiotem zainteresowania *psychologów*, nie: *lingwistów*). Innym przykładem niech będzie zestawienie polskich zwrotów typu *co piąty tydzień*, w których występuje liczebnik porządkowy, z angielskimi zwrotami typu *every five weeks* z liczebnikiem głównym (co jest nb. w polszczyźnie również możliwe): z analogicznych zjawisk dotyczących oznaczeń czasu występujących w językach amerykańskich, w ich zestawieniu z wyrażeniami języka angielskiego, w sposób logicznie zupełnie nieuprawniony wziął niestety asumpt do swej, mającej niemałe wzięcie, niedowarzonej teorii „różnych, uzależnionych od języka, mentalności dalekich od siebie wzajemnie społeczeństw” Whorf (I poł. XX w.).

Przejdziemy do szkicowego (i tylko szkicowego) przeglądu *takiego zróżnicowania* funkcjonalnych własności wyrażen różnych języków, które w dość oczywisty sposób ma charakter nie incydentalny, tzn. inny niż bądź zależny od realiów pozajęzykowych, bądź wynikający z pełnej swobody samych języków (ta jest im skądinąd właściwa inherentnie – ze względu na naturę czy też istotę zdolności mownej), lecz które, wprost przeciwnie, ma charakter stały, powszechny.

Najwyższym podziałem, wynikającym z poprzednich ustaleń, musi tu być podział na (i) własności samych wyrażen jako elementów kodu, czyli zestawu *narzędzi* mowy, i (ii) własności możliwych *działań* mownych, czyli sposobów *użycia* wyrażen.

O tym ostatnim dziale zróżnicowania funkcjonalnego powiemy tylko kilka słów na zakończenie.

Zróżnicowanie funkcjonalne *wyrażen* odpowiadające tym samym nadrzędnym ustaleniom, o jakich wspomnieliśmy, musi uwzględniać nade wszystko centralny, konstytutywny dla języka, parametr własności poznawczych w przeciwstawieniu do parametrów pozapoznawczych.

W ramach tego parametru rzeczą naturalną jest podział wyrażen na *niezbędne w strukturach zdaniowych* i te, które wprawdzie są we wszystkich językach realizowane (w pewnych okolicznościach), ale nie muszą występować po to, by struktura zdaniowa w ogóle mogła zaistnieć. Te pierwsze nazwiemy wyrażeniami podstawowymi. Inne wyrażenia mają po części charakter zdecydowanie marginalny, jak przypomniane wcześniej hiszp. *o le* lub pol. *oj dana dana*. Wielką i doniosłą klasę owych „innych” wyrażen stanowią wyrażenia najogólniej dające się oznaczyć jako „metatekstowe” (w ich różnych podgrupach); była o nich mowa w poprzednim rozdziale. Są to najrozmaitsze „partykuły”, por. np. wyraz *oczywiście*, ale zapewne także niektóre wyrażenia inaczej nazywane, np. przynajmniej pewne „spójniki”, por. np. wyrazek *ale*.

Wyrażenia podstawowe dobrze jest widzieć przez pryzmat konstytutywnego dla nich schematu opartego na wyrażeniu *wie o _ , że _*. Ten kluczowy pryzmat narzuca wysunięcie na plan pierwszy tego, co odpowiada pozycji po *że*, a więc wyrażen predykatywnych (askrypcyjnych). Przeciwwstawiają się im wyrażenia odpowiadające pozycji po *o*, które można nazwać referencjalnymi; stanowią one zasadniczo wykładniki obiektów epistemicznych.

W pierwszej z tych klas wyróżniają się wyrażenia realizujące nadrzędną warstwę epistemiczną; wszystko obraca się tu wokół wskazanego przed chwilą funktora *wie, że*. W literaturze przedmiotu za ważną część tego obszaru uznaje się wyrażenia o funkcjach, do których bywa odnoszony termin „siły illokucyjne”, por. np. *powiadamiam(y), że _*.

W klasie referencjalnej mamy do czynienia z wyrażeniami, takimi jak *ten _ który _*, na których opierają się złożenia wykorzystujące wyrażenia predykatywne, czyli złożenia nazywane zwykle deskrypcjami (*ten człowiek, który zdobył Mount Everest*). Obok nich występują wyrażenia składniowo proste; tu wyróżniają się zaimki takie jak *ktos, coś, gdzieś*, a zwłaszcza olbrzymia klasa imion własnych. Wszystkie te podklasy są w języku naturalnym *niezbędne*.

Złożenia zbudowane zarówno z wyrażen predykatywnych, jak i referencjalnych stanowią to, co bywa nazywane „strukturami argumentowo-predykatywnymi” i co stanowi najbardziej podstawową osnowę zdań.

Osobny wielki dział zjawisk w obrębie struktur argumentowo-predykatywnych, ale dotyczący także szerszych struktur, łącznie z tymi, w których występują wyrażenia metatekstowe, tworzą zjawiska tzw. struktury tematyczno-rematycznej – odbijające zwłaszcza przemienność askrypcji i zwykłej referencji w miejscu obiektu epistemicznego (por. *Janek jest chory*. vs. *Chory jest Janek*.).

Omówione wyżej (w sposób daleki od choćby najbardziej ogólnikowego wyczerpania materii) różnorakie własności poznawcze mają, można powiedzieć, charakter syntagmatyczny lub, ujmując rzecz metaforycznie, „poziomy”: wyrażenia posiadające je zajmują różne pozycje występujące obok siebie w czteroskładnikowej (przy uwzględnieniu kontrastu: *nie* _) strukturze ‘wie, że’.

Od takiego zróżnicowania „poziomego” należy odróżnić zróżnicowanie, które można, znowu metaforycznie, określić jako „pionowe”. Chodzi o przeciwstawienie wyrażen (zasadniczo w obrębie wskazanych przed chwilą klas „syntagmatycznych”) o różnym wewnętrznym składzie elementów poznawczych – od prostszych pod tym względem do coraz bardziej złożonych; wiele spośród tych wyrażen „poznawczo złożonych” ma charakter „szkatułkowy” (w aspekcie semantycznym, przy prostocie składniowej).

W tym ostatnim zakresie w sposób naturalny wyróżnia się teoretycznie nie dająca się wyeliminować, choć niesłychanie trudna do ustalenia, kategoria wyrażen *absolutnie prostych semantycznie*, reprezentujących „ostateczne komponenty Rzeczywistości” w sposób bezpośredni i izomorficzny; bywają one nazywane „prymitywami semantycznymi”. Idea i program ich ustalenia wiążą się nade wszystko z osobą Leibniza (choć widział tę sprawę dość jasno już Arystoteles; po Leibnizu ogólnikowo dostrzegał ją W. von Humboldt; powróciła ona jako przedmiot rozważań w szkole kopenhaskiej I połowy XX w. i jest w pewnym stopniu żywa w lingwistyce II połowy XX w. oraz ściśle współczesnej, którą się w tej książce nie zajmujemy).

Osobną sprawą w oglądzie funkcjonalnego zróżnicowania wyrażen jest rejestracja wyrażen synkretycznych w tak daleko posuniętym stopniu, że spełniają one rolę pełnych wypowiedzi bez jakiegokolwiek struktury składniowej (por., dla przykładu, wyraz-zdanie *tak*).

Inną odrębną kwestię reprezentuje obecność szczególnych wyrażen o charakterze *operacji* na podstawowych wielkościach kontrastywno-sylabicznych (lub ich odpowiednikach graficznych), które to operacje dają w wyniku inne (a nawet te same zewnętrznie, ale obarczone nowym ładunkiem funkcjonalnym) wielkości kontrastywno-sylabiczne; o faktycznej niezbędności takich wyrażen mówiliśmy w poprzednim rozdziale. Klasa ta wiąże się mocno z tym, co się może dziać *wewnątrz* takich standardowych wyrażen, jak „wyrazy”, a więc ze zjawiskami obejmowanymi nazwą „fleksja” (por. np. sprawę „czasów gramatycznych”), a także po części ze zjawiskami lokowanymi w „słowotwórstwie” lub „derywacji”.

Wszystko to, o czym mówiliśmy dotychczas, dotyczy niezwykłych w języku własności czy też wartości **poznawczych** przypisanych k o d o w o wyrażeniom. Dział zajmujący się nimi to semantyka.

Temu działowi przeciwstawia się pragmatyka.

Do jej obszaru należą przede wszystkim własności funkcjonalne wyrażen nadawane im w *działaniach mownych* – w procesie komunikacji oraz w danym każdorazowym *kontekście*, a więc własności nie kodowe; o nich powiemy kilka słów na samym końcu tego wprowadzenia.

Ale istnieje też wiele takich *kodowych* własności samych w sobie *wyrażen*, które mają charakter *pozapoznawczy*.

Część ich można określić jako własności pasywne; są to w szczególności cechy polegające na przywiązaniu wyrażen do określonych typów sytuacji, w jakich bywają używane, np. do sytuacji wyznaczonych przez środowisko, w którym ma miejsce wypowiedź, przez relację między rozmówcami, przez zewnętrzne okoliczności wypowiedzi (por. np. wypowiedź oficjalną w odróżnieniu od wypowiedzi kolokwialnej [przykład: *państwo Matysiakowie* vs. *Matysiakowie*]) itp.

Bardziej doniosłe są własności, które można określić jako aktywne, zależne zasadniczo od mówiącego, raczej niż od jego otoczenia. Bywały one ujmowane często jako tzw. „funkcje języka” (inne niż „funkcja reprezentatywna / poznawcza”). Zasadniczo chodzi tu o funkcję „ekspresywną” (przykładem może być nacechowanie emocjonalne pewnych wyrażen), „impresywną” (przykładem mogą być własności rozkaznika), „poetycką” (przykładem może być żartobliwość niektórych wyrażen, por. np. *jazda na podwójnym gazie* vs. *jazda po spożyciu [znaczej porcji] alkoholu*, *Kwach* vs. *Kwaśniewski*). Terminologia w tym zakresie jest szczególnie niejednorodna. Głównym badaczem, z którego pracami wiążą się współczesne roztrząsania dotyczące „funkcji

języka” był K. Bühler (I poł. XX w.). Ale sprawy te były widziane dość jasno w starożytności przez Arystotelesa, stoików, św. Augustyna, Ammoniusa z Aleksandrii (w. V) i wielu innych myślicieli, również późniejszych.

Na zakończenie, zgodnie z zapowiedzią, powiemy kilka słów o zróżnicowaniu funkcjonalnym wyrażen w *użyciu*, a więc właściwie o zróżnicowaniu samych *działań mownych*, które o tyle tylko są zależne od poszczególnych wyrażen i ich rodzajów, o ile świadome i celowe działanie musi się liczyć z właściwościami obiektów, których dotyczy. Działania mowne zawsze wykorzystują jakieś wyrażenia, więc muszą zależeć od kodowych właściwości wyrażen; ale naturalnie mówiący muszą co najmniej w równej mierze uwzględniać wszelkie zewnętrzne okoliczności sytuacji komunikacyjnej, zwłaszcza wiedzę, skłonności, uzdolnienia, spodziewane reakcje itd. adresatów i w ogóle odbiorców. Jest to pole, jak o tym mówiliśmy już w rozdz. II, absolutnie otwarte. Wierzyć w możliwość wyczerpującego skatalogowania wszelkich możliwych posunięć mownych i poddania ich nie pozostawiającej nic do życzenia ściśle rozłącznej klasyfikacji byłoby rzeczą wielce nierozsądną. Niemniej jednak różnym podziałom w tym zakresie badacze (zwłaszcza późniejsi, poczynając od średniowiecza) poświęcili wiele uwagi.

W tym miejscu zwrócimy tylko ogólnie uwagę na parę rzeczy oczywistych. Albo nasze działanie ogranicza się do wykorzystania *własności wyrażen danych w kodzie*, własności poznawczych i nie-poznawczych, tak jak „pasują” one do aktualnej sytuacji mownej, albo też używamy wyrażen *wykraczając poza to* (mogą to być „wykroczenia”, jak powiedzieliśmy, *najrozmaitszych rodzajów*). Główna zatem bifurkacja polega na przeciwstawieniu tego, co bywa nazywane *użyciem literalnym*, temu, co się ogólnie nazywa *użyciem nieliteralnym*. Można też mówić o przeciwstawieniu *odbioru prymarnego* – ograniczającego się do „odkodowywania” przekazu według wartości – poznawczych i pozapoznawczych – wyrażen kodowanych, i to właśnie zgodnie z kodem, *odbiorowi sekundarnemu* – obciążonemu dodatkowo „wewnętrznym nadmiarowym kodowaniem przez odbiorcę – wobec samego siebie – jego reakcji na przekaz” (por. np. odbiór zdania *Ktoś nie ma dobrze w głowie. z „nadmiarowym”* wykluczeniem odniesienia wyrazu *ktoś* do samego siebie i do autora zdania, mimo że odbiorca wie, że i on sam to ktoś i autor wypowiedzi to też ktoś). Ponieważ wszyscy znający taki odbiór sekundarny (tzn., w efekcie, po prostu wszyscy) mogą przewidywać odpowiednie reakcje na swój własny przekaz i dostosowują ten przekaz, w korelacji ze swoimi celami, do swych własnych przewidywań, można mówić o *przekazie sekundarnym* odbijającym w stosowny sposób właściwości *odbioru* sekundarnego.

Do tych uwag o charakterze bardzo ogólnym dodamy tylko, że istnieją dwie główne wielkie domeny owych działań sekundarnych – powiązane, jak na to wskazał R. Jakobson (w. XX), z rozróżnieniem tzw. syntagmatycznej i paradygmatycznej osi mowy, o którym mówiliśmy już wyżej. Są to mianowicie, odpowiednio, domena *metonimii* i domena *metafory* (oczywiście i te sprawy znalazły odbicie w starożytnych ujęciach Arystotelesa, Kwintyliana, w średniowiecznych badaniach europejskich i indyjskich oraz w badaniach poprzedzających w. XX). W pierwszej z tych domen dochodzi do zastąpienia łańcucha składniowego przez jego człon; por.: *Berlin odszedł. zam. Pociąg do Berlina odszedł*. W drugiej dochodzi do zastąpienia wyrażenia z określonej klasy wyrażeniem z innej klasy funkcjonalnej na swój sposób podobnym – co do miejsca – w tej jego innej klasie – do wyrażenia w owej „określonej” klasie (wyjściowej). Jako przykład niech posłuży zdanie *Temperatura skacze*. występujące niejako na miejscu wyrażenia „wyjściowego”, z grubsza takiego oto: *Temperatura zmienia się w wysoce zauważalnym stopniu – w szeregu faz – z wyższej na niższą i na odwrót*. Trzeba jednak pamiętać, że w metaforze (tzw. „żywej” lub „aktualnej”, nie: „genetycznej” czy też „martwej”, por. przykład tej ostatniej kategorii: *te kolory się gryzą*) zachowane jest działanie ładunku kodowego wyrażenia „metaforyzowanego”; trzeba pamiętać, że owo „zastąpienie” jest z gruntu odmienne od zastąpienia, powiedzmy, wyrazu *zgłoska* wyrazem *sylaba* lub odwrotnie (gdzie chodzi po prostu o, skądinąd bardzo rzadkie, pełne lub prawie pełne synonimy).

IV. Różnorodność języków i ich zmienność

We *Wprowadzeniach* do poprzednich rozdziałów zwracaliśmy uwagę na to, że przy całej niesłyszanej osobliwości języka w stosunku do wszystkiego tego, co poza tym obserwujemy w świecie organicznym, nie należy przeciwstawiać języka „naturze” i rezygnować z jakiegoś wyjaśnienia jego obecności i działania. Staraliśmy się pokazać w szczególności, że materialną obcość wyrażen w stosunku do tego, do czego się odnoszą, i skorelowany z tym fakt ich tzw. konwencjonalności lub arbitralności (w wąskim sensie) wypada uznać za zjawiska nie tylko naturalne, lecz zgoła logicznie konieczne. Takie spojrzenie na sprawę jest podyktowane zrozumieniem, że u podstaw języka leży prezentacja *kontrastów kontradiktorycznych* i wiedzy *o nich*, tzn. o „atrybutach”, nie zaś tylko o zwykłych indywiduach: ta nie może być realizowana inaczej niż przez dodanie do rzeczywistości osobnego i właśnie nie mającego nic wspólnego z jakimkolwiek „kopiowaniem” – świata wyrażen. Ponadto istoty rozporządzające już językiem i związaną z tym reprezentacją *alternatyw*, nad którymi panują one tam, gdzie rozstrzygnięcie na rzecz którejś ze stron alternatywy nie jest poza zasięgiem *ich* działania, mogą autentycznie kształtować lub współkształtować świat, w szczególności mogą kształtować lub współkształtować swój język. Poznawcza natura podstawowego zrębu języka wymaga *stałej* korelacji wyrażen z wiedzą uzyskiwaną w *skończonym, ograniczonym*, w wielkiej mierze *przygodnie zróżnicowanym* życiu organizmów – nawet jeżeli *te organizmy* są uzdolnione mocą Boga do *wiedzy o wiedzy*.

Wynika stąd w sposób oczywisty również ten fakt, że **różnorodność** języków, *langues* (a także lokalnych czy zgoła idiolektalnych, „osobniczych”, wariantów *langues*), oraz ich **zmienność** w czasie jest zjawiskiem w tym samym sensie, o jakim przed chwilą mówiliśmy ogólnie o „naturalności” języka, **naturalnym, a nawet nieuchronnym**.

Domysł głoszący monogenezę języków, pierwotnie całkowicie mitologiczny, ale w czasach nam bliższych jeszcze tu i ówdzie powtarzany (w w. XVIII nawet przez Leibniza; w XX w. przez Trombettego), jest kompletnie niewiarygodny, bo nie uwzględnia radykalnie pozafizjologicznej natury języka. Myli się tu potrzebę oparcia języka na *jakimś materiale* fizjologicznym – z tym, co ma charakter zjawisk ontycznie pierwotnych: robienia czegoś z kimś lub czymś i wiedzy o kimś lub o czymś. Te zaś zjawiska nie są *produktami* żadnych wielkości materialnych; niezależnie od tego, że jednocześnie *muszą* być zróżnicowane *przygodnie*, na zasadzie *hic et nunc*, a więc także spacialnie. Ta spacialność zróżnicowania wyrażen nie pozostaje w żadnej sprzeczności z ich naturą pozafizjologiczną; uświadomienie sobie tej okoliczności wymaga jedynie przywołania na pamięć faktu, z jednej strony, że kontrasty atrybutów muszą być, zgodnie z istotą języka, *ucieleśnione*, z drugiej zaś strony, że chodzi właśnie o te kontrasty, z punktu widzenia których rodzaj ich upostaciowania materialnego jest obojętny (z dokładnością do samej w sobie *różnicy*; tak jak głosił, w szczególności, de Saussure).

Do wszystkiego tego można dodać, że *zmienność* języków, ze zrozumiałych względów mniej bezpośrednio widoczna niż ich różnorodność, odznacza się inną dającą się przewidzieć, przy uwzględnieniu czynników tu przywołanych, cechą: cechą tą jest **powolność** zmian językowych. Tempo tych zmian nie podlega żadnej stanowczej regularności i nie dopuszcza jakiegoś ogólnego określenia w dokładnych miarach – w związku właśnie z „arbitralnością” kształtu wyrażen i ich odniesienia. Można tylko powiedzieć, że zmiany daleko idące, ogarniające całokształt języka lub jego bardzo poważny obszar i prowadzące do powstania w istotny sposób „nowego” języka na miejsce wcześniej używanego nie mogą nastąpić inaczej niż przy sukcesji co najmniej paru pokoleń, a więc w okresie nie mniejszym niż ca. 50 i więcej lat (przykładem może być wyrazista zmiana języka czeskiego – po utracie względnej samodzielności państwowej Czech i w związku z falą germanizacyjną będącą skutkiem klęski Czechów pod Białą Górą w r. 1620 – jaka się dokonała w ciągu stulecia z okładem; w takim mniej więcej okresie nastąpiło, by sprawę jakoś zilustrować, usunięcie słowiańskiego dopełniacza przy negacji, rzeczy nieznaney językowi niemieckiemu, przez biernik, por. pol. *tego* [dop.] *nie widziałem*, niem. *das* [bier.] *habe ich nicht gesehen*, czes. *to* [bier.] (*já*) *jsem neviděl*).

Wszystko to stanowi wypadkową działania okoliczności dających się ująć w sposób następujący: użytkownicy języka stający wobec pewnej alternatywy dotyczącej kształtu wyrażen i/lub ich odniesienia, tzn. alternatywy tego, co zastane, i tego, co nasuwa się jako innowacja, są, globalnie rzecz biorąc, *obojętni* zarówno wobec perspektywy konserwatywnej (zachowania *status quo ante*), jak i perspektywy innowacyjnej (utrwalenia zmiany czy to powstającej przygodnie, czy też przez kogoś zaplanowanej lub popieranej).

Różnorodność języków realizuje się wedle dwóch głównych parametrów: (i) materialnego i genetycznego (pochodzenie historyczne), (ii) funkcjonalnego lub technicznego. W pierwszym wypadku badanie daje w wyniku tzw. *genealogiczne* charakterystyki języków, w drugim – tzw. *typologiczne* charakterystyki języków (zasadniczo tam, gdzie rozważa się nie pary języków, lecz ich większe zbiory) lub tzw. *konfrontatywne / kontrastywne*

charakterystyki języków (poświęcone parom języków). Osobno można badać języki ze względu na ich wzajemne stosunki *przekładowe*.

Tam, gdzie występują systematyczne uporządkowane linearnie korelacje elementów *drugiego szczebla rozczłonkowania* wyrażen (zwłaszcza wyrażen bilateralnych o choćby najogólniej pokrewnych funkcjach) w różnych językach, jedyną możliwą przyczyną tych korelacji, wobec ogólnej i wielokrotnie przez nas przypominanej „arbitralności” substancji wyrażen, jest to, że wchodzące w grę języki (dialekty) realizują kształty pochodne w stosunku do jakichś kształtów istniejących wcześniej i będące tamtych kształtów równoległymi transformacjami (pomijamy przy tym te przypadki, które w sposób udokumentowany można uznać za zapożyczenia z jednych języków do drugich). Tak dzieje się nawet tam, gdzie owe skorelowane elementy są substancjalnie bardzo rozbieżne (mamy na przykład taką właśnie korelację w łac. *veho* i prasl. *vezǫ* ‘wiozę’: *h* i *z* są spółgłoskami bardzo różnymi pod względem miejsca artykulacji, ale odpowiadają sobie bardzo systematycznie, obok innych takich par, w składzie wyrazów łacińskich i słowiańskich, por. łac. *eg(o)* [ze spółgłoską tylnojęzykową *g* – podobnie jak w wypadku *h*] i prasl. *(j)az(ǫ)* [ze spółgłoską przedniojęzykową *z*ębową; stąd: pol. *ja*]). Jeżeli tego rodzaju sytuacja dotyczy wielu wyrażen w danych dwu lub więcej językach, języki te uznaje się za kompleksy wyrażen, których część to w sposób niepodważalny paralelni „diedzice” wcześniejszych wyrażen, które miały kształt jednolity. Odpowiednio do tego, nosiciele tych języków uznaje się za potomków jakichś przynajmniej względnie jednolitych grup ludnościowych. Wchodzącym w grę językom przypisuje się wówczas „pokrewieństwo”. W pewnych wypadkach można nawet mówić o jednym tzw. „prajęzyku” i o jednej społeczności będącej kiedyś jego nosicielem. Tak jest w sposób ewidentny ze współczesnymi językami romańskimi w ich relacji do łaciny (literackiej) oraz w jakiejś mierze z ludnością mówiącą tymi językami w jej relacji do społeczeństwa rzymskiego z przełomu ery przed Chrystusem i po Chrystusie. Większość Rumunów może oczywiście nie mieć genetycznie nic wspólnego z Rzymianami, ale *niektórzy* Rumuni *mają* przodków w osobach legionistów rzymskich w Dacji: to ci ostatni przekazali swoim potomkom język łaciński (który później zmieniał się, zachowując jednak w wielkiej części swą materię); a więc w efekcie przekazali go również tym, co ten język z kolei przejmowali od owych potomków.

Różnorodność *funkcjonalna* i *techniczna* wyrażen w różnych językach nie jest nieograniczona; o podstawach takich ograniczeń różnorodności języków tkwiących w pewnych ich ogólnych rysach istotowych mówiliśmy wcześniej. Stwarza to oczywiście możliwość grupowania języków, niezależnie od ich „pokrewieństwa” lub braku takowego, w określonych klasach – wedle bardzo rozmaitych kryteriów, zwykle mających do czynienia z faktami o charakterze statystycznym (bardzo często bywa tak, że pewne zjawisko ma tylko większe lub mniejsze nasilenie ilościowe w różnych językach). Na przykład można mówić o językach rodzajnikowych i bezrodzajnikowych (odpowiednie kryterium ma charakter funkcjonalny) lub o językach z (powiedzmy, przeważającym) szykiem SVO („subiectum – verbum – obiectum”), z jednej strony, i językach mających charakterystyczny szyk SOV („subiectum – obiectum – verbum”), z drugiej strony, albo o językach z obficie reprezentowaną fleksją (np. język polski), z jednej strony, i językach mających skąpą fleksję (np. język angielski), z drugiej strony (tu mielibyśmy zastosowanie kryterium technicznego).

Zmiany zachodzące w językach można na samym początku podzielić na *intencjonalne* i *nieintencjonalne*. Te pierwsze obejmują przede wszystkim świadome wprowadzanie nowych nazw i terminów, wśród których bardzo wiele to stare ciągi elementów drugiego szczebla rozczłonkowania o jawnie nadanym nowym znaczeniu (por. termin *pamięć* w komputerystyce). Nie jest to dziedzina specyficznie lingwistyczna; na przykład nowa terminologia medyczna jest dziełem medyków; lingwiści mogą takie fakty rejestrować *w ślad za specjalistami*. W większym stopniu sprawą lingwistów są działania na rzecz określonych standardów wymowy, pisowni, fleksji, słowotwórstwa, pewnych cech składniowych. Ale zajmując się tego rodzaju sprawami lingwiści nie realizują zadań naukowych w dziale dla językoznawstwa najważniejszym, tzn. w dziale idiograficznym, czyli, mówiąc prościej, opisowym, lecz raczej osiągają pewne cele w dziale, który dogodnie byłoby nazwać „konstruktywistycznym” (i który pozostawiamy poza obrębem swojego zainteresowania w tej książce).

Wśród zmian *nieintencjonalnych* wypada wyróżnić zmiany *funkcjonalne* i zmiany, które można nazwać *niefunkcjonalnymi* lub *kształtowymi*; te ostatnie dotyczą *drugiego szczebla rozczłonkowania* i składu wyrażen bilateralnych w tej płaszczyźnie.

Co się tyczy zmian funkcjonalnych, to sprawą główną jest stabilizowanie się wyrażen bilateralnych o określonym składzie *i bądź o określonym odniesieniu poznawczym bądź o określonym ładunku pozapoznawczym* – jako odrębnych jednostek należących do kodu / *langue* – na tle użyć wcześniej istniejących jednostek, i to użyć wykraczających poza wartość kodową, zwłaszcza użyć metaforycznych i metonimicznych. Jednym z klasycznych przykładów jest następujący przykład Meilleta: łac. *adripare* (od *ripa* ‘brzeg’) znaczyło ‘przybić do

brzegu'; rozszerzenie użycie tego czasownika prowadziło do ustalenia się znaczenia 'przybyć'; stąd współczesne franc. *arriver* (i, oczywiście, angielskie zapożyczenie *arrive*).

Najwięcej uwagi w dziejach językoznawstwa przyciągnęły zmiany, które nazwaliśmy przed chwilą niefunkcjonalnymi, a które zwykle nazywano „dźwiękowymi”. Cały wiek XIX stał pod znakiem intensywnych obserwacji i odkryć w tym zakresie, wraz z dyskusjami o prawidłowościach owych zmian, zwanych za F. Boppem „prawami dźwiękowymi” (*Lautgesetze*) i o „odstępstwach” od tych „praw”. Szczególną sławą w tym zakresie cieszyły się prace, także teoretyczne, szkoły „młodogramatycznej” (z centrum w Lipsku) w końcowych dziesięcioleciach XIX w.

Banałem jest stwierdzenie, że owe „prawa” nie są prawami w tym samym sensie, co „prawa fizyczne” lub „chemiczne”, nie mówiąc już o konwencjach legislacyjnych. Nigdy nie została natomiast podważona *faktyczna* myśl teoretyków „praw fonetycznych”, zgodnie z którą w *identycznych* okolicznościach funkcjonowania elementów drugiego szczebla rozczłonkowania jako składników „powierzchni” wyrażen bilateralnych zmiany polegające na zastępowaniu ich przez inne takie elementy, *o ile w ogóle następują*, są *identyczne*. Problemem jest tylko ustalenie, jakie dokładnie są te „identyczne okoliczności” (np. wyrazy *sirota*, *piróg* i wiele innych wyrazów polskich z *-ir-* funkcjonowało najwyraźniej w „identycznych okolicznościach”, kiedy zwyciężyła innowacja polegająca na wymianie samogłoski *i* na niższą [*e*]; w pewnym więc okresie wyrazy te zostały zastąpione przez wyrazy *sierota*, *pień* itd.; wyraz *zdzira* wykazywał jednak jakąś osobliwość i nie przekształcił się w analogiczny sposób). Postęp w zakresie myśli teoretycznej mającej do czynienia z takimi zmianami wyraził się głównie w porzuceniu idei stopniowych minimalnych przesunięć fizjologicznych, np. artykulacyjnych, których kumulacja miała jakoby samoistnie prowadzić do pojawiania się, na ogół po długim czasie, nowych postaci dźwiękowych. Na miejsce tego wielce niedojrzałego pomysłu przyszło ujęcie socjologiczne, zgodnie z którym w wypadku tego rodzaju zmian chodzi o *substytucję* konkurencyjnych postaci dźwiękowych w procesie przyswajania języka przez nowe pokolenia lub inne grupy społeczne, a następnie o posunięcia przystosowawcze ze strony kolejnych mówiących do uzusu panującego w tych czy innych środowiskach, zwłaszcza pozytywnie nacechowanych ze względu na prestiż publiczny.

Klasyczny, bardzo rozbudowany, wyłom w „identyczności warunków funkcjonowania elementów drugiego szczebla rozczłonkowania” tworzyły sytuacje układów funkcjonalnie proporcjonalnych – z naruszeniem jednak proporcji w materii należącej do owego drugiego szczebla. Nacisk ogólnie kluczowej roli proporcjonalności w języku (o czym wiele mówiliśmy) prowadzi do „wyrównań analogicznych / proporcjonalnych” – wbrew warunkom ściśle fonetycznym. Jako przykład można podać Saussurowską ilustrację przejścia od łac. (nom.) *honos* : (acc.) *honorem* :: (nom.) *orator* : (acc.) *oratore* [itp.] do *honor* : *honorem*, mimo że w formie *honorem* mieliśmy do czynienia z tzw. rotacyzmem, czyli przejściem od *s* do *r* między samogłoskami, podczas gdy w nom. *honos* ten warunek głoski *s* oczywiście nie dotyczył.

Dyspozycje szczegółowe

I. Język a rzeczywistość

Podstawowe tezy o istocie i pochodzeniu j.: **1.** Mówienie to rodzaj *działania*, konstytutywnie dotyczący *wiedzy*. Te dwa najogólniejsze zjawiska (tworzące Rzeczywistość) – działanie, wiedza – występują niezależnie od j. J. można scharakteryzować w ich terminach. Jest jednak prawdą, że pojawienie się j. stanowi jedyny w swoim rodzaju skok w obrębie zjawisk dotyczących wiedzy: pozwala on na odrębną (abstrakcyjną) wiedzę **o cechach/ atrybutach**, czego brak np. zwierzętom. W tej mierze można zrozumieć liczne w dziejach refleksji nad językiem wypowiedzi w duchu *idiogenicznej* teorii j. (allogeniczne ujęcie j.). **2.** *Zdolność* językowa jest darem Boga (niemówiącego), poszczególne j. (*langues*) są wytworami ludzkimi / wytworami istot mówiących (supranaturalizm / kreacjonizm; konwencjonalizm strukturalno-ikoniczny).

Pozorność rozwiązania problemu „symbolizmu” językowego w rozpowszechnionym projekcie: polega on na symplicystycznym *odwołaniu do konwencji*. Brak związku kauzalnego postaci dźwiękowej lub graficznej wyrażenia (jako takiej) – z ich funkcjonowaniem jest *oczywisty*; *ergo*: mamy tu faktyczne powtórzenie w zmienionym kształcie pierwotnego *datum*; to zaś wciąż domaga się wyjaśnienia.

Rzut oka na koncepcję konwencji jako źródła języka i naiwną koncepcję „odbicia natury” w wyrażeniach, poczynając od Grecji: *thései / synthéke / nómo / homologia* vs. *fýsei*; tż. ujęcia kompromisowe. Heraklit, Demokryt, Platon, Arystoteles, stoicy, Epikur; Indie: Patañjali, Bhartrhari. Reinterpretacja tezy *fýsei*: *epistemiczny* ikonizm strukturalny (Leibniz; Wittgenstein: j. jako „metoda projekcji”); trafność tego rozwiązania. Naturalizm biologizacyjno-ewolucyjny; jego niewiarygodność (m.in. krytyka Chomskiego). Logocentryzm ekspresyjny: Humboldt; de Saussure (po poprzednikach w w. XVIII): j. jako zjawisko *sui generis*, „j. *sam w sobie*”.

Główne nurty refleksji glottogenetycznej.

(I) Koncepcje **ewolucjonistyczno-biologizacyjne**: fonocentryczne XVII-XVIII w. (Locke, de Brosses, Gèbelin); sensualistyczno-motoryczne (koncepcja migów i analizy w dziełach Condillaca (w. XVIII)); naturalizm Schleichera (w. XIX). Współczesne ujęcia darwinistyczne lub postdarwinistyczne (Pinker, Aitchison, Bickerton / Campbell i in.).

Koncepcje **katastroficzno-biologizacyjne** / antyewolucjonistyczne (Chomsky).

(II) Koncepcje **socjologizacyjne** (w. XVIII: np. Mandeville, Monbodo, Smith; antynomiczna koncepcja Rousseau).

(III) Koncepcje **antynaturalistyczne**.

Koncepcje **naiwno-teistyczne** (tradycja indyjska: wedycka i późniejsza [Bhartrhari]; judaizm-islam-chrześcijaństwo: gotowe lub częściowo gotowe języki nadane przez Boga; po części ze wskazaniem konkretnych istniejących języków, np. hebrajskiego, arabskiego).

Koncepcje **humanocentryczne** (Herder (w. XVIII); Nietzsche (w. XIX)).

Koncepcje **kreacjonistyczno-humanocentryczne** (z różnymi rodzajami dopuszczanego udziału człowieka w tworzeniu języka: myśliciele chrześcijańscy, arabscy, Ojcowie Kościoła, w szczególności Grzegorz z Nisy, Augustyn (w. IV); w. XVIII: Süßmilch; Hamann; Saint Martin (mistycyzm); Beauzée; w. XIX: W. von Humboldt).

(IV) Poglądy **agnostycystyczne** (Grzegorz z Nazjanzu (w. IV); Olivet, Vater (w. XVIII-XIX); stanowisko Société Linguistique de Paris (w. XIX); de Saussure).

I. c.d. Ogólna funkcjonalna charakterystyka języka

Tezy. Wyrażenia spełniają głównie funkcję *poznawczą* poprzez odwzorowywanie **cech / atrybutów** j a k o możliwych **obiektów epistemicznych** (jako tego, o czym ktoś coś wie). Mechanizm (*nienaśladowczej, ale niearbitralnej, bo asercyjnej*) „**kontrastywnej ikoniczności strukturalnej**” zachowań językowych (a więc szczególnych stypizowanych faktów-zdarzeń-działań) — w ich ścisłej *równoległości* wobec (*wszelkich*) faktów – jako członów **alternatyw** stanów rzeczy (stanów rzeczy realnych, tzn. *wiedzionych*, w ich przeciwstawieniu odpowiednim nierealnym stanom rzeczy). [finalizm; konwencjonalizm strukturalno-ikoniczny; „prawdocentryzm”].

Uzupełnienie: wewnętrzne stany mentalne (tzw. „mowę wewnętrzną” / milczenie) trzeba interpretować poprzez *gotowość mowy* [uzewnętrznionej] i wiedzę o tej gotowości, nie zaś odwrotnie — mowę przez *niezależne* stany mentalne [antypsychologizm]; jednocześnie wszakże: język jest domeną wolności [antybehawiorizm].

W tym wszystkim mieści się:

(i) izomorfizm pewnych *ogólnych* cech j. i *ogólnych* cech rzeczywistości, w szczególności tej jej cechy, jaką jest wszechobecny *kontrast kontradiktoryczny* [realizm epistemologiczny; "transparentyzm" / "adekwatyzm"],

(ii) unikalny, swoiście zewnętrzny, stosunek j. do rzeczywistości, łącznie z j. samym; dostępność rzeczywistości jako *totum* (nie: jej fragmentów) *tylko* poprzez j. / mówienie [transcendentalizm, "teopartytocyjonizm"],

(iii) uniwersalność zastosowania („wszystko, co ma charakter *poznawczy* i jest sensowne, da się powiedzieć [z większym lub mniejszym stopniem trudności] w każdym j. [*langue*]”) [uniwersalizm],

(iv) charakter społeczny (negacja tzw. „j. prywatnego”) [kolektywizm],

(v) j., i tylko j., jest nieuchronnie podstawą *całej* kultury [lingwocentryzm].

Wypowiedzi na temat j. w istotny sposób niezgodne z tezami.

Sofiści / sceptycy greccy (Protagoras). Chiny: taoizm (Chuang Tsy).

Platon / Arystoteles; dominująca linia **arystotelejska** (starożytność, średniowiecze, nowożytność [m.in. Port Royal] aż do współczesności) — wprawdzie prawdocentryczna, ale głosząca istnienie nadrzędnej domeny „rozumu” / „myśli” i ich *przekazu* za pomocą j. (zasadnicze podejście: „nomenklaturowe”; triada: „rzeczywistość pozajęzykowa – jej «odbicie mentalne» [«myśli»] o charakterze uniwersalnym – język” — z wizją j. głównie jako „techniki” zewnętrznej podporządkowanej *niezależnemu* „intelektowi”, „poznaniu wewnętrznemu”, które zajmują miejsce centralne). Stoicy. Korzystne modyfikacje arystotelizmu w średniowieczu: Abélard; „modyści” (Boecjusz z Dacji, Tomasz z Erfurtu i in.).

Zespolenie „myśli” i „ducha” z językiem w tej linii refleksji nad językiem, którą można nazwać „**ekspresyjną**”, z różnymi wersjami arbitralności i z różnym oddaleniem od prawdocentryczności. *Średniowiecze*: nominalizm jako ewent. prefiguracja (Roscellin; Ockham). *Ww. XVIII-XIX*: Vico. Rousseau. Hamann, Herder, Humboldt. Steinthal, Lazarus. *W. XX*: De Saussure. Sapir, Whorf. Późny Wittgenstein. Postmodernizm. „Warunki prawdziwości” zdań w różnych ujęciach „realizmu” (Putnam; Kripke) i „antyrealizmu” (Dummett i in.). Deflacyjizm w teorii prawdy: „stwierdzalność” jako postulowany substytut prawdy.

Behawiorizm (głównie brytyjski i amerykański): Bloomfield. Quine. Watson.

Wypowiedzi na temat j. (w różnym stopniu) zgodne z tezą lub przynajmniej z jej „prawdocentryzmem”

Prawdo- tj. wiedzocentryczne ujęcia j. w tradycji chińskiej (Konfucjusz, Mo Tsy), indyjskiej (Patañjali, Dignāga, Bhartrhari), grecko-rzymskiej (Platon, Arystoteles, stoicy, średniowieczna logika i gramatyka spekulatywna, m.in. Abélard, Ockham; dziedzictwo arystotelejskie w nowożytności). Leibniz. Reid (krytyka „idealizmu” Kartezjusza). Bolzano. Mill. Fregego rozwinięte ujęcie sprawy prawdy i fałszu. Egzystencjalne ujęcie Russella; jego teoria deskrypcji; związane z tym dyskusje w w. XX. Ujęcie Wittgensteina w *Traktacie*. Ryle. McDowell. Prawdocentryzm Davidsona w teorii znaczenia. Stanowisko Chomskiego przeciwne prymatowi „funkcji komunikatywnej”.

I. c.d. Język a społeczeństwo

Tezy: (i) wyrażenia funkcjonują jako indywidua wspólnie użytkowane przez członków *wspólnoty* mówiących, poza którą nie mogą one powstać i którą same wzajemnie konstytuują (charakter społeczny j.; negacja tzw. „j. prywatnego”); istnieją wyrażenia funkcjonalnie uniwersalne, a obok tego językowo-specyficzne; ale przekładalność wzajemna j.ów jest osiągalna [socjologizm / kolektywizm];

(ii) j., i tylko j., jest podstawą *całej kultury*, przy czym j. odgrywa tę rolę w sposób konieczny, nieunikniony – dzięki temu, że mówiący rozporządzają ucieleśniającymi się w produktach języka (zdaniach, wypowiedziach) *alternatywami* [lingwocentryzm (kulturowy)].

Ad (i). Świadomość społecznego charakteru języka była zawsze powszechna. Normalną postacią podawania tej prawdy było eksponowanie *komunikacyjnego* aspektu mowy (sprawa przekazywania myśli innym członkom wspólnoty); związek tej prawdy z rozstrzygającą *epistemiczną* istotą języka skupiał na sobie mniej uwagi (ale por.: Platon w *Kratylosie*, w *Listach*; stoicy; Abélard).

Akcentowanie indywidualistycznego aspektu mowy w postaci tez o możliwości powstania języka poza wspólnotą było czymś wyjątkowym (Herder). Inne manifestacje indywidualistycznego podejścia do języka (zjawiska poetycko-twórcze, zjawiska stylu – w centrum uwagi; XVIII w.: Vico; XX w.: Croce, Vossler).

Wątek *etniczny* w refleksji dot. społecznego charakteru języka (rola tzw. „ducha narodu”; w. XVIII: Herder; w. XIX: Humboldt; Steinthal; Wundt [związek z warunkami bytowania wspólnot]).

Społeczna *arbitralność* „konceptualizacyjna” języków (językowe „punkty widzenia” Humboldta; w. XX: radykalna idiosynkrazja *langues* w koncepcji de Saussure’a; „mentalny relatywizm językowy” Sapira, Whorfa; idea „gier językowych” Wittgensteina (obok jego krytyki „języka prywatnego”); „indeterminizm translacyjny” Quine’a; różnorodność tzw. „językowych (naiwnych) obrazów świata” w orientacji „kognitywistycznej” k. XX w. i współczesnej; umiarkowany / względny relatywizm pojęciowy w szkole *Natural Semantic Metalanguage* Wierzbickiej, Goddarda).

Ad (ii). J. jako jeden ze składników kultury, obok np. religii, mitu, sztuki, nauki – w niektórych koncepcjach („prawo moralne” jako niezależny absolut w filozofii Kanta; różne „systemy semiotyczne” w koncepcji de Saussure’a, jednakże z wyróżnieniem j. w jego puściźnie rękopiśmiennej [głównie ze względu na zupełną arbitralność j., na brak motywacji przez czynniki zewnętrzne]; św. Augustyna, Hjelmsleva, Benveniste’a wyróżnienie j. ze względu na jego uniwersalizm, na pokrywanie węższych systemów „znakowych”; wspomniany na początku paralelizm „systemów symbolicznych” jako składników kultury – zwłaszcza w koncepcji Cassirera).

Oczywistość stanowiska przeciwnego: głoszącego *zupełną* zależność *wszystkich* składników kultury od j. (od j. w sensie zdolności mownej, nie w sensie tych lub innych *langues*); pierwotność „reguły” / „normy” w postaci samego mówienia i jego stosunku do prawdy/fałszu;

szczególny problem – problem moralności (jej podstawy mają charakter *logiczny*; ale również moralność może funkcjonować tylko wśród *mówiących*: bo nie ma jej tam, gdzie nie ma wiedzy o alternatywach).

II. Język — działanie, zdarzenia; wyrażenia jako „narzędzia”; ich natura i struktura ogólna

Tezy. A. J. jako *langage* [„to, że ludzie mówią”] obejmuje: (a) **działania** (należące do kategorii zdarzeń; są to zdarzenia dla mówiących minimalne), w szczególności odpowiadające schematom *a powiedział, że_*; *a powiedział:_*; (b) **wyrażenia**, tzn. wyróżnione intersubiektywnie **obiekty perceptybilne** realizujące określone **wzory** (układy wirtualnie powtarzających się części o określonych właściwościach **strukturalnych**; w. w ich użyciu podstawowym można uznać za **narzędzia** działania mownego; określony ich zestaw to *j.* [pewnej społeczności] jako *langue*).

B. Cechy wyrażen: **a**). dyskretność, powtarzalność i inwariancja (niezmienniczość), **b**). kompozycjonalność (podstawowej) części w., z włączeniem w to dewiacyjności określonych w. (określonych kookurencji w. lub ich braku; przyjęty symbol: *), **c**). (ogólnie ważny) proporcjonalizm; tzw. oś syntagmatyczna vs. tzw. oś paradygmatyczna (ich rola w reprezentacji *wiedzy*), **d**). autonomia / arbitralność (materialna) w stosunku do reszty obiektów (referentów), **e**). przezroczystość (w. nie reprezentują wiedzy o sobie samych tak jak są właśnie użyte), **f**). *niesamoweryfikowalność* w., których może dotyczyć różnica między prawdą a fałszem (implikują one jedynie alternatywę odpowiedniej wiedzy i jej dopełnienia logicznego), **g**). uczestniczenie w operacjach „metajęzykowych” na prawach przytoczenia, **h**). rekurencja w odniesieniu do *pewnych* w., **i**). dwa „szczeble rozczłonkowania” w sensie Martineta: obok nadrzędnych w. samodzielnie znaczących (bilateralnych) — w. odgrywające *tylko* rolę diakrytyczną, **j**). te pierwsze to **jednostki j.** lub ich złożenia; projekcja składniowa **j. j.** (ewent. zerowa; walencja, embedding); wyróżniona rola tworów *kontrastywno-segmentalnych* (w szczególności sylabicznych, por. niżej); uzupełnienie w postaci *operacji* na segmentach kontrastywnych (zasada "item-and-process").

C. Media: ich różnorodność oraz wyróżnienie medium głosowego.

D. Techniczne właściwości wyrażen: **a**). (konfiguracyjne) uporządkowanie linearne i/lub nielinearne, **b**). „werbalność” (por. wyżej: **j.**), **c**). [w odniesieniu do wyrażen dźwiękowych] prozodia (frazowość; środki suprasegmentalne, zwłaszcza sylabiczność), **d**). redundancja środków perceptybilnych (jako remedium na tzw. szum informacyjny), m.in. różnorodność tworów „kontekstowo-komplementarnych” (zwłaszcza wyrazowych) przy zachowaniu projekcji (fleksja), **e**). techniki „słowotwórcze”.

Ad A. (a) Rola działania w *j.* nie budziła wątpliwości (np. „rozum czynny” Arystotelesa; Bharthari; Hobbes; *energeia* Humboldta i in.). Asercja - rzecz główna wszędzie tam, gdzie sprawa wartości logicznych była w centrum; rozróżnienie mówienia asercyjnego (*a powiedział, że_*) i relacjonownego cytacyjnie nie zajmowało, poza Austinem, należnej pozycji (*oratio obliqua* vs. *oratio recta* raczej jako zróżnicowanie stylistyczne; Geacha uznanie pierwszej za zbędną). Zdarzeniowa minimalność aktów mowy: Platon, Augustyn, Bharthari, Humboldt. (b) Nazwy jako „narzędzia” u Platona. *Lekton* stoików. „Quasi-rzecz” Abelarda. Słowocentryzm de Saussure’a.

Ad B. **a**). M.in. Humboldt, Jakobson. **b**). We wszystkich wątkach myślowych (m.in. zasada *veritas est in compositione*). Arystoteles. Apollonios Dyskolos. Gramatyka spekulatywna XIII-XIV w. Port Royal. Gramatyka filozoficzna XVIII w. Frege. Peirce (po części odmiennie). Husserl. Chomsky. Całe współczesne językoznawstwo. **c**). Kontrowersja „analogia vs. anomalia” w starożytności europejskiej. „Qijās” w opisach arabskich; Avicenna. Młodogramatycy. Baudouin de Courtenay, Kruszewski. Whitney. De Saussure. Kuryłowicz. **d**). Platon. Cała tradycja „konwencjonalizmu”. **e**). M.in. Kartezjusz. **f**). Wittgenstein. Tarski. **g**). Petrus Hispanus. Gramatyka spekulatywna i in. pisma średniowieczne. Carnap i współczesna logika. Reach. **h**). Chomsky. Współczesna logika. **i**). Przedmiot powszechnego konsensusu. **j**). Uzupełnienia, „rząd”, „zgoda” itp. w gramatykach europejskich i arabskich. Bühler (konotacja). „Aktanty”, „circonstanty”, np. Tesnière’a. Model „item-and-process” vs. „item-and-arrangement” (m.in. Pānini; dystrybucjonizm amerykański). De Saussure: ogólna idea jednostki *j.* (jako wielkości trudnej do identyfikacji).

Ad C. Ujęcia pisma jako systemu drugorzędowego. „Fonocentrycy”. Humboldt. De Saussure.

Ad D. Obecność składni i fleksji oraz słowotwórstwa (w różnych postaciach) w klasycznych gramatykach indyjskich, greckich i łacińskich, arabskich, tureckich. Podziały mało klarowne.

“Drugi szczebel rozczłonkowania”: Pānini; Grecy; islandzki traktat “fonologiczny” w. XII w (scil. S. Sturlusson). W. XVIII: de Brosses, Gébeline. Rozkwit w w. XIX-XX. Fonologia generatywna w różnych wersjach (II poł. XX w., kontynuacja).

III. Zróźnicowanie funkcjonalne w języku

Tezy: Istnieją **różne kręgi wyrażen i ich użyć**: od najbardziej centralnych do całkowicie marginalnych. Ich zróźnicowanie funkcjonalne jest bądź ogólne bądź językowo-specyficzne (to ostatnie odpowiada oznaczanym zjawiskom lokalnym lub bardziej szczegółowym, a także związane jest ze swobodnymi wyborami mówiących w ich społecznościach).

Główne parametry o charakterze ogólnym:

1. „Szkatułkowa” budowa podstawowego zrębu wyrażen — złożeniowego — oraz znaczeń większości wyrażen prostych; obok tego proste wyrażenia zdaniowe w stosunku synkretycznym do elementów ich znaczenia. Podstawowe struktury odpowiadają układom argumentowo-predykatowym, często niesymetrycznie. Liczne klasy wyrażen wielorako zhierarchizowanych i powiązanych, w tym: w. semantycznie elementarne. Główne podziały w.: semantyczne; w tym m.in. w. realizujące tzw. siły illokucyjne.

2. Zróźnicowanie tematyczno-rematyczne licznych wyrażen złożonych jako odbijające konstytutywną funkcję poznawczą j. oraz uporządkowanie tego, co odpowiada argumentom funkтора *wie, że*. Nadrzędność askrypcji i odpowiadających im elementów predykatywnych, zwłaszcza czasownikowych. Zaimki. Konieczna obecność tzw. wyrażen indeksalnych oraz imion własnych. Ich szczególny status.

3. Struktura podstawowa wypowiedzenia vs. składniki metatekstowe.

4. Prymarne funkcje uzupełniające (pragmatyczne) w.: instrumentalizacja praktyczna, emotywna, poetycka (tzw. "funkcje języka": impresywna, ekspresywna, poetycka; inne tzw. funkcje j.).

5. Odbiór prymarny w.: semantyka w. podstawowych; **odbiór sekundarny** wszelkich w. w wypowiedzeniach – ze względu na ich znaczenie (pragmatyka).

6. Składniki redundancyjno-dystynktywne: fleksyjno-syntaktyczne; akomodacja [rekcja, kongruencja].

Ogólna ocena badań: opracowanie *całego* zróźnicowania do dziś ogromnie dalekie od wyczerpania, dokładności, systematyczności, konsekwencji, adekwatności. Dominowały arbitralność, zgrubność, wyrzykowość, powierzchowność – zwłaszcza w odniesieniu do strony semantycznej. Kontrowersyjność większości ujęć szczegółowych. Mimo to wiele istotnych dystynkcji zostało uchwyconych.

Ad 1. Dostrzeżenie problemu wyrażen semantycznie elementarnych w odróżnieniu od złożonych (Arystoteles, Kartezjusz, Leibniz; próby uniwersalnych klasyfikacji pojęciowych w *w. XVII*; *w. XIX*: Humboldt, Steinthal; *w. XX*: Hjelmslev, Sørensen; większe zaawansowanie co do szczegółów: szkoła moskiewska; Wierzbicka; Bogusławski).

Wyrażenia „illokucyjne”: stoicy; Apollonios Dyskolos; Ammonius. Modyści i in. w średniowieczu. Austin, Searle w *XX w.*

Rozkwit semantyki (formalnej i nieformalnej) w *II poł. XX w.*

Ad 2. Od struktury „podmiotowo-orzeczeniowej” do „tematyczno-rematycznej”; ta ostatnia: *XIX w.* – *pocz. w. XX*: Weil, Paul, Wundt i in. (głównie tzw. „podmiot i orzeczenie psychologiczne”); Frege i początki teorii presupozycji; *w. XX*: szkoła praska: Mathesius, Daneš, Firbas, Sgall i in., prace w licznych innych ośrodkach, np. montrealskim (Mel’čuk), lipskim.

Imiona własne: liczne błędne teorie ich prymatu; *w. XIX-XX*: Mill; Frege; Russell; Gardiner, Sørensen, Searle; Kripke, Donnellan, Evans. Niewiele prac w zakresie wyrażen indeksalnych *przed II poł. XX w.* (m. in. Beauzée, Humboldt). Współczesne prace Evansa, Napoliego, Perry i in.

Ad 3. Mało prac *przed II poł. w. XX. XX w.:* szkoła moskiewska; prace polskie (Wierzbicka; Wajszczuk).

Ad 4., 5. Poetyka i retoryka Arystotelesa; Kwintyliana; św. Augustyna. Dystynkcja *abidhana : laksana* (i *mantra / dhvani*) w tradycji indyjskiej. Bühler („funkcje języka”). Jakobson (metafora; metonimia). Grice ("Zasada Kooperacji"; uogólniona implikatura konwersacyjna vs. szczegółowa implikatura konwersacyjna). Levinson. Wilson, Sperber, Carston i in. (Teoria Relewancji i "Zasada Relewancji").

Ad 6. Pewne rozróżnienia w tradycji grecko-rzymskiej, arabskiej. Rozkwit w *II poł. w. XX.*

IV. Różnorodność i zmiana w języku

Tezy. 1. Obok wcześniej omówionej naturalności faktu, że wyrażenia są obce materialnie w stosunku do tego, do czego się odnoszą, tzn. obok faktu ich tzw. konwencjonalności lub arbitralności (w wąskim sensie), za naturalne należy uznać powszechnie znaną **różnorodność *langues*** (a także lokalnych czy idiolektalnych wariantów *langues*) oraz mniej widoczną **powolną zmiennosć *langues*** w czasie.

Przyczyna jest cały czas ta sama: jest nią poznawcza natura (podstawowego zrębu) j. Ta wymaga *stalej* korelacji wyrażen z wiedzą uzyskiwaną w skończonym, ograniczonym życiu organizmów uzdolnionych mocą Boga do *wiedzy o wiedzy* (to ta wiedza pozwala im na panowanie nad *alternatywami*, a jest ona właśnie dostępna tylko dzięki *medium* w postaci wyrażen, z ich perceptybiliami). Nie ma to nic wspólnego z Saussurowską ideą całkowicie swoistego *hocus pocus*, spadającego jak gdyby z nieba, odizolowanego od całej reszty życia *organizmów*; tym bardziej z mitami tego typu, co mit o „wieży Babel”, autentycznie podtrzymywanymi przez niektórych myślicieli starożytnych i średniowiecznych, innych niż światli Ojcowie Kościoła [ale por. nawet pewne zdania u św. Augustyna].

2. Języki dobrze wyodrębnione mogą obejmować znaczną liczbę podstawowych wyrażen stanowiących przekształcenia wcześniej istniejących zbiorów wyrażen (współ)konstituujących języki przodków właściwej ludności, w ostateczności — jednego takiego „prajęzyka” (por. j. romańskie z prajęzykiem w postaci łaciny [literackiej]). Stąd możliwy przedmiot badań porównawczych **genealogicznych**. Wyjątkowość tezy o „monogenezie” j.-ów.

3. Wspólne rysy **funkcjonalne i techniczne** j.-ów pozwalają na badania porównawcze **typologiczne** (przy wielości badanych j.-ów) lub **konfrontatywne** / kontrastywne (taksonomiczne; zasadniczo w odniesieniu do par j.-ów).

4. Możliwość **substytucji komunikacyjnej** wyrażen z różnych j.-ów w tekstach prowadzi do ustaleń będących wynikiem osobnych badań **konfrontatywnych przekładowych**.

5. Zmiany zachodzące w j-ach mają do pewnego stopnia charakter regularny; to pozwala na rozwijanie **teorii zmian językowych**.

Ad 2. Prymitywna etymologia starożytna, średniowieczna. Początki porównania genealogicznego j.-ów grupy tureckiej w średniowieczu. Początki j.-znawstwa porównawczego europejskiego: w w. XV-XVI; Scaligerowie. (XVII)-XVIII w.: Leibniz; ustalenia dot. j.-ów ugrofińskich – Gyarmathi; początki wiedzy o j-ach indoeuropejskich – Jones. W. XIX: rozkwit j.-znawstwa genealogicznego, zwłaszcza indoeuropejskiego oraz etymologii; Bopp, Rask, Grimm i wielu in.; Schleicher: „drzewo genealogiczne”; teoria „falowa” Schmidta; Schuhardt; młodogramatycy. Podstawowa teoria: regularne odpowiedniości fonetyczne przy ich obojętności dla znaczenia: Pott (także wcześniejsze domysły). W. XIX-XX: ujęcia strukturalistyczne; Meillet, Kuryłowicz; geografia lingwistyczna (Gilliéron); szkoła lingwistyki arealnej (zwłaszcza Włosi: Ascoli, Bartoli i in.; etymologia: Pisani).

Ad 3. 4. Klasyfikacje typologiczne j.-ów w w. XIX (Schlegel, Humboldt, Schleicher, Misteli i in.). Rozkwit badań typologicznych i konfrontatywnych w II poł. XX w. i jego trwająca kontynuacja. W zakresie typologii m.in.: Greenberg; Comrie; H. Andersen; Shopen, szkoła australijska; Uspenski; szkoła petersburska: Cholodowicz, Chrakowski i in.

Przykłady badań konfrontatywnych: anglistyczny ośrodek poznański (Fisiak: PSiCL); przekładowych: Catford, Snell-Hornby i wielu in.

Ad 5. Zmiany fonetyczne / fonologiczne: nie drogą nieświadomych minimalnych zmian fizjologicznych, lecz w drodze **substytucji** pokrewnych artykulacji – przy **przejmowaniu** języka lub jego elementów od innych (pod)wspólnot, w warunkach oddziaływania różnych wzorców, z wpływem okoliczności socjologicznych (np. prestiżu). Tzw. prawa dźwiękowe (od przełomu w. XVIII-XIX, poprzez zwłaszcza szkołę młodogramatyczną, do zaawansowanych teorii współczesnych, np. H. Andersena). Wpływ częstotliwości użycia na zakłócenia praw dźwiękowych: Mańczak.

Zmiany analogiczne – w oparciu o „wyrównywanie” do wzoru proporcji. Paul; Baudouin de Courtenay, de Saussure; Kuryłowicz.

Zmiany funkcjonalne – również przy uleganiu różnym wzorcom społecznym. Rozszerzanie, zwężanie (znaczeniowe; pragmatyczne / stylistyczne). Bréal. Meillet. Bally.

Wybrane pozycje z literatury przedmiotu

- A. Bogusławski, *Myśli o gwiazdce i o regule*. Warszawa: BEL Studio 2009.
- A. Heinz, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*. Warszawa: PWN 1978.
- W. von Humboldt, *O myśli i mowie*. Warszawa: Wyd. Naukowe PWN 2002.
- E. Itkonen, *Universal History of Linguistics*. Amsterdam: Benjamins 1991.
- J. Pelc, L. Koj (red.), *Semiotyka dziś i wczoraj. Wybór tekstów*. Wrocław: Ossolineum 1991.
- F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Tłum. K. Kasprzyk. Warszawa: PWN 2002.
- F. de Saussure, *Szkice z językoznawstwa ogólnego*. Wstęp i tłum. M. Danielewiczowej. Warszawa: Dialog 2004.